

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośzeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnjej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 42.

Poznań, środa dnia 20-go lutego 1907.

Rok II.

Poznań, dnia 19. lutego 1907.

Otwarcie parlamentu

nastąpiło dziś w białej sali zamku królewskiego osobiście przez cesarza. Mowa tronowa, którą podajemy poniżej, znamienne charakteryzuje stosunek rządu do głównych stronnictw nowego parlamentu. A stosunek ten, to kokieterijne zerkanie i w prawo i w lewo, mówiąc ściślej: w kierunku prawicy, centrum i umiarkowanej (t. zw. burżoazyjnej) lewicy.

Na wstępie wspomina wprawdzie mowa tronowa o zwycięstwie koalicyi rządowo-narodowej nad opozycją starego parlamentu, ale dzieje się to możliwie dyskretnie. W dalszym ciągu zwraca się mowa tronowa jedynie przeciwko socjalistom, milczy o centrum, nie dotyka nawet kwestji polskiej, w spokoju pozostawia istotnie zmiażdżonych welfów.

Jakie to wszystko skromne wobec buńczucznych hasła, które rząd rzucił po rozwiązaniu starego parlamentu: Przeciw socjalistom, Polakom, centrum i welfom!

Dziś rząd inaczej kalkuluje. Socjaliści i welfowie zostali istotnie pobici; Polacy zajmują stanowisko nieprzejednanych; ale — centrum?... I tu rozpoczyna się flirt polityczny.

Faktycznie cięży rząd swemi skłonnościami ku konserwatywno-agrarniej prawicy. Pokrewnych elementów ma w swem łonie pokązną liczbę centrum, mianowicie jego odłam śląski. Ten też odłam usiłuje całe centrum pchnąć na prawo i wzdyga się na myśl zasadniczej opozycji wobec rządu. Schles. Volksztg. wyraźnie napisała, że większość nowego parlamentu powinny wytworzyć żywioły „konserwatywno-klerikalne“, czytaj konserwatywno-centrowe, które niewątpliwie podadzą sobie bratnią dłoń przy ukonstytuowaniu biura parlamentu.

Tendencja śląskiego centrum jest oczywiście rządowi bardzo sympatyczną i pożądaną. Na jego nieszczęście znajdują się jeszcze w centrum inne czynniki, mniej czy więcej demokratyczne, pochodzące z zachodu i południa Niemiec. Te czynniki skłaniają się ku umiarkowanej lewicy; one to właśnie spowodowały burzę w starym parlamencie. A żywiołów tych rząd jednakowoż zignorować nie może, najpierw z powodu śląskiego odłamu centrum, następnie ze względu na bieg polityki socjalnej, której centrum było dotąd główną dźwignią.

W jeszcze bardziej fałszywym położeniu znajduje się rząd, gdy chodzi o umiarkowaną lewicę.

W gruncie rzeczy są mu bardzo bliscy nacjonal-liberałowie, ale w tych nacjonal-

liberałach widzi znów centrum najzawziętszych swych wrogów, którzy w sprawach szkolno-kościelnych bezwzględnie przeciwstawiają się sojusznym centrowców z konserwatystami i rządem.

Cóż dopiero mówić o dwóch stronnictwach wolnomyślnych, którym rząd nawet w czasie walki wyborczej przeciwko opozycji żadnych nie zrobił konkretnych przyrzeczeń, co w kołach tych naturalne, ale za późno wywołało rozczarowanie. Z drugiej strony właśnie te dwa stronnictwa podźwignęły się znacznie kosztem socjalistów; rząd przeto rozumie, że ignorować ich nie może.

Więc — cóż?

Więc — nie! Więc trzeba lawirować; więc nie należy przesądzać, jak się stosunki ułożą; niech stronnictwa zdeklarują się najpierw wobec siebie, niech zdradzą swoje wobec rządu zamiary, — rząd potem wysnuje konsekwencje.

Nastąpi to oczywiście dość szybko; po pierwsze dla tego, że zbyt wiele czasu parlament do dyspozycji wogóle nie ma — obrady potrwać mają do 22. marca, zaś po wakacjach wielkanocnych tylko 5 tygodni; po wtóre ze względu na debaty etatowe, podczas których niewątpliwie rozlegnie się echo walk wyborczych. Wypłyne sprawa rozwiązania parlamentu oraz awantura z „niepolitycznym“ Flottenvereinem, któremu rząd dostarczył 30 tysięcy marek na zwalczanie opozycji.

Koło Polskie z dumem wystąpić może czołem. Jakościowo i ilościowo rozporządza siłami, które będą musiały respekt budzić u obcych. Z natury rzeczy są też oczekiwania społeczeństwa naszego większe, niż dotąd, o czym napiszemy wkrótce osobno.

Mowa tronowa.

Cesarz odczytał następującą mowę tronową: Szanowni Panowie, w imieniu wysokich moich sprzymierzonych witam was parlament. Naród niemiecki powołany do rozstrzygnięcia sporu między rządem a większością zeszłego parlamentu, pokazał, że umie zachować honor i dobro narodu bez małostkowych waśni partyjnych. Jak z swej strony jestem zdecydowany sumiennie przestrzegać praw konstytucyjnych, tak też do nowego parlamentu mam to zaufanie, że uzna on za swój najwyższy obowiązek rozumne i energiczne utrzymanie i wzmocnienie stanowiska naszego między narodami cywilizowanymi.

Pierwszym zadaniem Panów będzie zatwierdzenie etatu Rzeszy na rok 1907. uchwalenie kredytu dodatkowego dla południowo-zachodniej Afryki i wyznaczenie

pieniędzy na kolej z Koetmannshop do Kubub. Przedłożenia te wniesione zostaną natychmiast w mało tylko zmienionej formie. Ciężkie przesilenie spowodowane powstaniem krajowców w kolonjach naszych jest szczęśliwie ukończoną, tylko w południowo-zachodniej Afryce wależą jeszcze tu i owdzie nieliczne szczepy, w każdym razie jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa możliwe będzie dość znaczne zmniejszenie stacjonujących tam wojsk.

Rozwój kolonji naszych, które powinny stanowić wartościową część narodowego naszego majątku, wymaga przedewszystkiem starannie opracowanego planu stopniowego wybudowania dróg komunikacyjnych w naszych posiadłościach afrykańskich. Powinny one także w przyszłości otrzymać odpowiedni samorząd i w tym celu trzeba już teraz uprościć rachunkowość i zreformować stosunki urzędnicze. Nowy parlament będzie się musiał znowu zająć projektem utworzenia samodzielnego urzędu kolonialnego a także kwestją zapomóg dla poszkodowanych wojną kolonistów.

We walce wyborczej zdrowa myśl w miastach i na wsi powstrzymała w rozwoju ruch, który, negując wszystko co dobre i użyteczne, zwraca się przeciw państwu i społeczeństwu. Wielkie podstawowe prawa dla ochrony ekonomicznie słabych przyszły do skutku wbrew oporowi tej frakcji, która uważa siebie za jedynie prawdziwą przedstawicielkę interesów robotniczych, sama jednakże nie dla postępu kulturalnego nie zrobiła. Mimo to liczy partja ta jeszcze miliony robotników w swoich szeregach. Robotnik jednakże nie powinien wskutek tego cierpieć; rządy związkowe są zdecydowane prowadzić dalej dzieło socjalne w duchu cesarza Wilhelma I.

Jako król pruski ogłosiłem dnia 27. stycznia b. r., że w większej niż dotychczas mierze stosować będę prawo łaski w wypadkach obrazy majestatu, ale i prawo musi tutaj pociągnąć ciśniejsze granice i w tym celu przygotowuję się odpowiedni projekt do rady związkowej.

Ogólna sytuacja polityczna uprawnia nas do nadziei, że pokój i nadal zostanie zachowany. Z sprzymierzeńcami naszymi utrzymuje rząd mój dawne serdeczne stosunki, z innymi obcimi państwami są stosunki dobre i poprawne (korrekt). Układ z Danją z dnia 11. stycznia przyczyni się niewątpliwie do utrwalenia uprzejmych stosunków z tem państwem. Z inicjatywy Stanów Zjednoczonych i na propozycję rządu rosyjskiego przyjąłem zaproszenie na drugą konferencję pokojową w Hadze, która na podstawie rezultatów pierwszej konferencji pokojowej ma dalej rozwinąć prawo międzynarodowe w myśl pokoju i humanitarności.

Mowa tronowa kończy się apelem do posłów, aby pracowali dla dobra Niemiec.

Do artykułu o Spółce Rolników Parcelacyjnej zakradł się przykry błąd drukarski. Podano w części nakładu, że tantjema każdego członka zarządu wynosi przeszło 18 tysięcy marek. Jak z całego artykułu wynika, zdanie brzmieć miało: **przeszło 8 tysięcy itd.**

Mowy posła Korfantego

wygodzone w sobotę 16. b. m. w pruskiej izbie poselskiej przy obradach nad budżetem ministra sprawiedliwości.

Tłumaczenie Dzien. Pozn.

M. p. Szerokie koła ludności polskich mają to przekonanie, że król. prokuratorja w dzielnicach polskich kieruje się politycznymi względami. Co do mnie, nie robię tego zarzutu król. prokuratorji, ponieważ sądzę, że prokuratorowie w dzielnicach polskich ulegają ogólnej sugestji hakatyizmu, który u nas prawdziwe orgje święci.

(Smiechy.)

Smiejecie się panowie, ponieważ tych stosunków nie znacie. Oczekajcie, aż wam przedłożę odpowiedni materiał, a potem proszę was, abyście obiektywny sąd o tem wydali.

Gdyby rzeczy tak się nie miały, nie rozumiałbym poprostu, dla czego w rozmaitych miejscowościach prokuratorzy, jeśli chodzi o winę i karę, na to zwracają pozwalają sobie uwagę, że co do uznania winy i wysokości kary decydującem jest, że obwiniony jest Polakiem. Zdaniem mojem nawet prokuratorzy mają obowiązek starać się o wykonanie przepisów prawnych, a nie mają na to uważać, czy oskarżony jest Polakiem, Niemcem lub żydem, katolikiem czy protestantem. (Bardzo słusnie! u Polaków.)

Jako obywatel państwa, Polak powinien tak samo być traktowany przez sędziego jak Niemiec.

Przedłożę panom kilka przykładów, ażeby to zapatrywanie ludu naszego umotywować. Mam tutaj przed sobą dwa spore tomy rozporządzeń królewskiej prokuratorji, nie podobna jednak wszystkich tych pism omawiać i ograniczyć się na kilku z nich, abyście mieli jasny pogląd na działalność prokuratorji u nas.

I tak krótko przed Bożem Narodzeniem jeden z polskich redaktorów, skazany na dwa tygodnie więzienia, pojechał na święta z Katowic do Torunia, aby odwiedzić starego ojca. Wyrok był od dawna prawomocnym, ale prokurator nie uważał za potrzebne wzywać go do odsiedzenia kary. Człowiek ów jedzie za zwrotnym biletem do Torunia do ojca swego, a kiedy z odwiedzin jednego z swych przyjaciół wraca do domu ojca, aresztują go na ulicy na wniosek prokuratora bytomskiego.

(Słuchajcie! słuchajcie! u Polaków.)

Nie było najmniejszego podejrzenia, by ów redaktor chciał uciekać. Jakże inaczej wytlomaczył sobie taki rozkaz prokuratorji, jak tylko, że to jest szykana, a szykowane go dla tego, że jest Polakiem. Człowiek ów karę swą odsiedział, a po dwóch miesiącach nowy mu proces

tniej chwili swego panowania stworzył — melodramat. Cóż zresztą powiedzieć o książce pana Fournier? Autor nie pokazał nam się jako myśliciel-esteta, ani jako myśliciel-historyk, ale jako bardzo sumienny badacz pamiątek historycznych. Tę zasługę posiada bezsprzecznie: książka jego opracowana nadzwyczaj sumiennie, z uwzględnieniem wszelkich możliwych źródeł, z nakładem szczerzej i rzetelnej pracy.

Dla nas ma ona jeszcze inną wartość, oto daje pewien pogląd na nową stronę życia Stanisława i magnatów polskich w chwilach konania Rzeczypospolitej — a w doskonałych, licznych reprodukcjach przesuwa przed naszym okiem cały szereg postaci z owych czasów, i dorzuca tym sposobem jeden moment do zrozumienia ich życia. Tego ostatniego nie rozumie może sam autor — zresztą trudno wymagać tego od Francuza. On w królu widzi tylko estetę — my doszukujemy się w nim króla. Jako estecie oddaje mu cześć należytą. Poniatowski imponuje mu, że w czasie rozbiaru Polski „prawie więcej“ zajmował się sztuką, niż stanem kraju, że zamawiał w Paryżu nowe marmury i sprowadzał zeń artystów.

Faktów spełnionych odmienić nie można. Nie można również zaprzeczyć słuszności ostatniemu zdaniu Sarlovèze, że przy sprzyjających warunkach Warszawa pod panowaniem Stanisława Augusta mogła się stać środowiskiem sztuki, równem największym stolicom.

Kazimierz Ulatowski.

Fournier-Sarlovèze:

Les peintres de Stanislas Auguste.

(Dokończenie.)

W krótszych już studjach mówi autor o Per Krafftie, Szwedzie i o Canalettiem.

Per Krafft rok tylko przebywał na dworze polskim, na który to czas przypada jego podróż do Poznania. Krafft wykonał dwa portrety króla, które później dostały się Ignacemu Krasickiemu. Portret Krasickiego należy do najlepszych prac Krafftów.

W Muzeum Narodowem w Rapperswyłu znajduje się szkic Krafftów do portretu Potockiego, ambasadora polskiego w Sztokholmie. Mimo krótkiego pobytu w Polsce z bogactw Krafftów galerję królewską licznymi portretami, przeważnie członków rodziny króla. Wróciwszy do Sztokholmu, Krafft do końca życia z dumą nosił tytuł nadwornego malarza króla polskiego.

Bernardo Belotto był siostrzeńcem i uczniem sławnego Antonia Canale, zwanego Canalettiem. Po nim odziedziczył talent i przydomek. Malował on również jak Canaletti starszy, obrazy przedstawiające widoki miast.

Powołany przez Brühla do Drezn, przebywał tam aż do zdobycia Drezn przez Fryderyka Wielkiego. Mnóstwo jego widoków drezdeńskich mieści dzisiaj galerja w Dreźnie. Po zdobyciu Drezn Canaletti towarzyszył elektorowi w jego ucieczce do Warszawy, wrócił wprawdzie później do Drezn, ale na krótki tylko czas, poczem przebywał dwa lata na dworze Marii Teresy w

Wiedniu, wreszcie osiadł w roku 1768. na stały pobyt w Warszawie. Tutaj malował między innymi Stanisława Augusta na Woli, obraz znajdujący się w muzeum cesarza Fryderyka w Poznaniu, oraz Wjazd Ossolińskiego do Rzymu, dzisiaj w muzeum lwowskim, dalej pałac warszawski, zniszczony pożarem w roku 1767., widok na taras zamkowy wraz z widokiem miasta i domem „pod Blachą“. Na tarasie widać księcia Józefa Poniatowskiego, biorącego lekcję jazdy u pułkownika Koenigsfelda. O dwóch ostatnich obrazach wspomina też Rastawiecki w swoim „słowniku malarzy polskich“.

Kilku wreszcie zdaniami zbywa Fournier Sarlovèze mniej znanych, jak Ludwika Marteau, który portretował panią Geoffrin, ową „władczynię królestwa z ulicy St. Honoré“ ową „cher maman“ króla Stanisława, i to z okazji jej wizyty u swego „cher fils“ w Warszawie.

Vincent de Lesueur, miniaturzysta, reprodukował obrazy wymienionych wyżej mistrzów, co mu przynosiło wielkie zyski.

Chodowiecki, jak słusznie zauważa Fournier, nie był Polakiem, chyba tylko z pochodzenia i nazwiska. Charakter jego i sympatje robiły go Niemcem, zresztą sam uważał się za Niemca.

Józef Pitschmann, rodem z Tryestu, przybył na dwór warszawski równocześnie z Lampim i Grassim. Malował dla króla sceny mitologiczne, główna jednak działalność jego przypada na czas pobytu we Lwowie po roku 1794, gdzie mieszkał lat dwanaście i miał mnóstwo zamówień na portrety; wreszcie w roku 1806. powołano go Czacki do Krzemieńca, dając mu posadę nauczyciela rysunków w założonym przez siebie liceum. Pitschmann umarł w roku 1834. w Krzemieńcu.

Na tem kończy się galerja artystów królew-

skich. Książka wydana wytwornie, ozdobiona niezliczonymi reprodukcjami omawianych obrazów, a wykonaniem znakomicie. Większą część ich już wymieniliśmy. Zwróć tylko uwagę na kilka: jest tu także reprodukcja pastelu z galerji berlińskiej, przedstawiającego znaną „piękną Greczynkę“, żonę Szeszłego Potockiego. Otóż ów przepyszny pastel berliński nie jest oryginałem, lecz kopją, wykonaną przez Kucharskiego, mylnie zaś przypisaną go Graffowi lub Angelice Kauffmann. Oryginał, jak głosi Fournier, znajduje się w posiadaniu hrabiny Marji z Sapiehów Branickiej — podobno malował go Grassi, lecz i to nie pewne. Hrabina Braaioka posiada także portret syna Szeszłego Potockiego, reprodukowany w omawianej książce.

Charakterystyczne są trzy portrety króla Stanisława. Na pierwszym widzimy go w majestacie koronacyjnym; pięknym, ale tą pięknocią nie męską, widać nawet, że musi być przekonany o swej piękności. Drugi wywiera dziwne wrażenie, któremu się wprost oprzeć nie można: Wyras twarzy króla i ruch cały, przypomina Piłata, jak wyciąga ręce ku miedzicy — a potem umywa ręce... Trzeci wreszcie datuje z czasów sejmu grodzieńskiego. Król siedzi przy stole, ręka jego oparta o piaskowy zegar i o koronę królewską... Wzrok króla i głowa podniesiona ku górze odwrócona od jakiegoś papieru leżącego na stole i gęsięgo pióra, tkwiącego w kalamarzu. Za chwilę podpisze abdykację. Fakt, że król Stanisław kazał się portretować w takiej chwili i pozie, imponuje panu Sarlovèzowi, imponuje i krytykowi Figaro'a, referującemu o książce, panu Arsène. Widzą, zdaje się, w tem zupełny brak jakiejś próżności, jakąś bohaterką rezygnację. Nam co innego pewnie przyjdzie na myśl: oto król ostatni z osta-

wytaczają. Ponieważ krok ten prokuratorji nawet uczciwie myślący Niemcy potępili, więc stara go się upiększyć. Wnosi do sądu ziemiańskiego, aby owego redaktora uwięzić natychmiast, ponieważ grożą mu jeszcze inne procesy, a podejrzany jest, że zamysła uciekać. Sąd ziemiański wniosek ten oddalił. Rozmaite ma jeszcze procesy ów redaktor, ale znajduje się na wolnej stopie i uciekać nie myśli. Dla czegoż właśnie w samą wilgę aresztowano go i osadzono w więzieniu, wtedy kiedy chciał odwiedzić starego ojca! Niemcy niektórzy nazwali postępowanie prokuratora barbarzyństwem. Nie chcą użyć tego wyrażenia, ale pozostawiam każdemu sprawiedliwie sądzącemu człowiekowi, aby sam sobie wyrobił zdanie o podobnym postępowaniu prokuratora.

Wedle zapatrywania szerokich mas ludu jest bardzo jednostronnie wykonywane urząd prokuratora, co szczególnie jaskrawo występuje w czasie walki, która się toczy obecnie ze szkołą. Przypnie, że wśród wiru walki ten i ów nauczyciel staje się nerwowym i da się porwać do czynów, którychby nie popełnił przy spokojnej rozprawie. Jeżeli jednak przypadki podobne tak często u nas się powtarzają, sądzę, że prokuratorja jest na to, aby dopomóc temu, komu się krzywdzą dzieje, do uzyskania sprawiedliwości. Poniewieranie dzieci przez nauczycieli powtarza się teraz właśnie w wielkich rozmiarach w dzielnicach polskich.

(Głos z prawicy i u narodowych liberałów: w dzielnicach pruskich!) — w dzielnicach polskich!

Pozwólcie panowie, że rzecz nazywam tak, jak ją nazwać za słusne uważam.

(Głos z prawicy i u narodowych liberałów: Jest to jednak fałszywe!)

— chwilowo mówię ja!

Nasamprzód więc w dniu 11 grudnia nauczyciel Bergener w Poznaniu.

(Głos u narodowych liberałów: nauczyciel?) — o prokuratorze będę także mówił — nie bój się pan, dziesięcioletniego chłopca nazwiskiem Czesław Srodecki w ten sposób ukarał, że lekarz takie wydał świadectwo:

Po obejrzeniu dokładnym znalazłem wielką ilość pręg niebieskich, szaro-czerwonych, krwią nabiegłych na plecach, ramionach i 5-6 takich pręg na obu rękach i siedzeniu.

A więc innymi słowy, całe ciało 10-letniego dziecka było skatowane, wszędzie pozostały ślady brutalnego karania. Matka — wdowa — tego 10-letniego dziecka zwraca się do prokuratora i stawia wniosek o ukaranie nauczyciela. Prokurator odpowiada: Nie widzę powodu wkroczenia, bo nauczyciel nie przekroczył przysługującego mu prawa. Niechaj każdy uczciwie myślący człowiek osądzi, czy dorosły, stary człowiek może się w podobny sposób obchodzić z 10-letnim dzieckiem?

(Głos u narodowych liberałów: Czy to ma jaki związek z Polakami?)

A naturalnie; chłopiec ten był Polakiem, a otóż świadectwo lekarskie, macie je panowie, możecie sobie przeczytać. Prokurator więc oświadczył że nie widzi powodu wkroczenia. W tem samem mieście, w Poznaniu, nauczyciel Max Andler zbił dnia 80. listopada 1906 dziesięcioletniego chłopca w ten sposób, że poprzecinał mu nawet głowę. Ojciec zwraca się do prokuratora i stawia wniosek o ukaranie. Nauczyciel odpowiada — czemuś musiał się uwinąć — że chłopiec bronął się, kiedy go karał, był więc młody, że uderzył się przytem o ławkę i skaleczył sobie głowę. A ponieważ temu zaprzecznie nie było można, prokurator poznański oddał wniosek o ukaranie nauczyciela za poniewieranie dziecka.

(Bardzo słuszenie! na prawicy i lewicy.)

M. p. Otóż inny przypadek z Inowrocławia. 13-letnia dziewczynka Lucję Fercho sponiewierał nauczyciel, jak to wykazuje świadectwo lekarskie. Matka oświadcza wobec świadków, a ojciec spał wobec świadków protokół, że dziecko we wtorek, 4. grudnia 1906 dziewięć uderzeń na każdą rękę otrzymało; drugiego dnia otrzymała znów dziewczynka po 8 razy na każdą rękę. Skutek tego poniewierania był taki, że lekarz skonstruował zapalenie palcy spowodowane uderzeniami i dziecko prawdopodobnie okaleczył na obie ręce. Ojciec stawia wniosek o ukaranie. Prokurator oświadcza nie widzi powodu wkroczenia, bo nauczyciel nie przekroczył przysługującego mu prawa kary.

Jeszcze jeden podobny przypadek. Inspektor powiatowy szkolny Grünh w Odolanowie wchodzi do szkoły; jedno z dzieci, które wstało na jego powitanie, nie wita go po niemiecku, ponieważ ojciec zakazał mu pochylać Pana Bogu po niemiecku.

(Głosy.)

Do tego ma prawo.

(Nowe głosy.)

— Tak, jest to świętem prawem ojca, dawać dziecku przepisy, jak ma się uczyć religii.

(Głos: Bezcelność!)

— To nie jest bezcelność. To są święte prawa. Prawa ojcowskie. Takich praw nie może żaden człowiek rodzicom odebrać.

(Zaprzeczenie, głosy z lewicy i prawicy.)

— Nie, ani rząd pruski, ani prokurator.

(Głosy z prawicy: W Galicji to je odbierają!)

(Dzwonek marszałka.)

Powiatowy inspektor szkolny Grünh zbliża się do dziecka 11- czy 12-letniego i uderza je w twarz.

(Głosy z prawicy.)

Jeżeli pan uważa za słusne, żeby dorosły mężczyzna bił dziecko po twarzy, to sam pan sobie wystawia dostateczne świadectwo.

(Śmiech na prawicy.)

To jeszcze nie dosyć. Inspektor szkolny chwytając za kij i bije chłopca w niesłychany sposób. Ojciec stawia wniosek o ukaranie. Prokurator odrzuca go naturalnie,

(Bardzo słuszenie! na prawicy.)

ponieważ wedle jego zdania, inspektor prawa karania nie przekroczył.

(Bardzo słuszenie!)

Jeszcze jeden przypadek, na który mam świadectwo dr. Sobiecha z Odolanowa.

Chodzi w tym przypadku o chłopca chałupnika Andrzeja Gabki. Ten przyprowadził do lekarza dr. Sobiecha, 7-letniego syna swego Leona, a lekarz skonstruował co następuje: Na lewej stronie siedzenia znajduje się 14 krwią nabiegłych pręg, przeciętowo 5 cm. długości i to w ten sposób, że pręgi te częścią równolegle znajdują się, częścią krzyżują się. Oprócz tego na lewym udzie jest 12 takich krwawych pręg, a pomiędzy nimi ciała zacerwienione, co dowodem, że przed niedawnym dopiero czasem plagi wymierzono. Oprócz tego widak na zewnątrz krańcu dłoni nabrzmienie, które przy dotknięciu ból sprawia. Chłopiec powiada, że przy biciu zastawiał się ręką i że przy tej sposobności kilka razy w rękę tę dostał, co wydaje się prawdopodobnem.

A więc 7 letnie dziecko dostanie 14 plag, które pozostawiają pręgi krwią nabrzmiałe. Ojciec stawia wniosek o ukaranie, ale prokurator jest zdania, że chociaż ten stary nauczyciel w ten sposób skatował 7-letnie dziecko, postąpił sobie słuszenie i jak człowiek honorowy.

(Śmiech na prawicy.)

W Wyrzysku szedł nauczyciel Białek przez ulicę dnia 4. listopada 1906. r. i spotkał dziecko nazwiskiem Władysław Forbak. Dziecko zapomniało mu się uklonić

(Głosne krzyki na prawicy: Aha!)

czy też nauczyciela nie spostrzegło, w każdym razie ukloniło mu się.

(Zywe głosy na prawicy u narodowych liberałów.)

M. p. Nie pochwalam tego, żeby dziecko nie miało z umysłu nie kłaniać się nauczycielowi i tak samo, jak panowie potępili to.

(Na! na! na prawicy i u narodowych liberałów.)

Co robi jednakże ów nauczyciel? Otóż na ulicy uderza dziecko w twarz.

(Brawo! na prawicy.)

Zaznaczam, że za postępek ten dajecie brawo.

(Głos z prawicy: O bardzo proszę!)

Sądzę, że późniejsi dziejopisarze, którzy czytać będą rozprawę naszą, wytworzą sobie prawdziwą opinię o waszej cywilizacji, tak samo, jak sprawiedliwie myślący Niemcy ludy nieniemieckie.

(Głos z prawicy: Rusini!)

Panie pośle, wiadomości pańskie o sprawie rusińskiej i ruskich stosunkach tak są małe,

(Głosny śmiech na prawicy.)

że lepiej byś pan zrobił, gdybyś podobnych wykrzykników zaprzestał. Zapewniam pana, że bylebyś postarzał się u rządu pruskiego, aby Polacy mieli w Prusach takie same prawa, jakie mają Rusini w Galicji, będziemy zupełnie zadowoleni. Postarajcie się o to moi panowie.

(Nowe śmiechy na prawicy.)

Przed kilku dniami rozegrał się w Lesznie proces, wytoczony pewnemu gospodarzowi o obrazę dwóch nauczycieli. Obrazy tej miał się dopuścić w mowie, którą wygłosił na wiecu. Nauczyciel Hoffmann z Stwolna pod Rawicem i dawniejszą nauczycielką Winkelmann, obecnie zamężna Barlitz wytoczyli skargę o obrazę. W postępowaniu sądowym zostało stwierdzonem, że Hoffmann podczas nauki skakał po ławkach i na prawo i na lewo bił dzieci po głowach. Zznał to inspektor szkolny dr. Zohlfeld z Kwidzyna jako świadek i dodał, że nauczycielowi temu kilkakrotnie zwracał uwagę, aby dzieci nie maltretował. Dalej zznał również pod przysięgą nauczyciel Schmidt, iż napominał go, aby dzieci w podobny sposób nie sponiewierał. Wyżej wymieniona nauczycielka, dzisiejsza pani Barlitz, tak maltretowała 10-letnią córeczkę gospodarza Adama Pernaka, że dziecko dostało zapalenia pęcherza i kilka tygodni przeleżało musiało.

Dozór szkolny postawił wniosek o ukaranie nauczycielki, ale prokurator oświadczył, że nie widzi powodu do wkroczenia, bo nauczycielka prawa karania nie przekroczyła. Przewodniczący izby karnej słysząc te zeznania, zawołał: „Gdyby ojciec lub matka dziecko własne w ten sposób karali, nie zawahałbym się ani chwili ukarać ich jak najsurowiej“. Gospodarza uwolniono z zarzutu obrazy, bo miał słusne prawo krytykowania na wiecu w sposób ostry postępowania podobnego. Jako okoliczność łagodzącą dla oskarżonego przyjęto właśnie postępowanie prokuratora, który wzbraniał się wytoczyć oskarżenia.

Przytoczę panom dalsze jeszcze fakta.

(Głosy: Oh!)

W dniu 22. lipca 1906. udział w Wielkiej Dąbrowce, w powiecie bytomskim — czytam jedynie skonstruowanie faktu z akt sądowych — nauczyciel Michalla nauki rachunków. Dwunastoletnia Brygida Zobiegała

— znam to dziecko, wątłe i nierozwinięte, nie mogła z lenistwa i nieuważajliwie rozwiązać jednego zadania, chociaż Michalla zadawał sobie z nią dużo trudu. Zniecierpliwiony i rozdrażniony uderzył dziewczę więcej 5 razy pięścią w plecy.

W tym samym dniu skonstruował praktyczny lekarz dr. Hanke, że po lewej stronie pleców znajdowało się miejsce krwią nabiegłe wielkości 5 markówek.

Człowiek dorosły bije więc dziesięcioletnie dziecko pięścią po plecach. Otóż to kulturnik! Człowiek, który ma szerzyć u nas cywilizację!

Ojciec tego dziecka dołączając świadectwo lekarskie stawia wniosek u prokuratorji w Bytomiu o ukaranie. Prokuratorja poleca inspektorowi powiatowemu zbadanie tej sprawy. Ten zwrócił akta z uwagą, że postępowanie Michallasa uważa za stanowiska pedagogicznego za zupełnie naganne; w razie gdyby na drodze sądowej nie miano wytoczyć śledztwa, wytoczy je przeciw Michallasowi na drodze dyscyplinarnej.

Inspektor powiatowy skonstruował więc fakt, że nauczyciel sponiewierał dziecko, prosi jednak, aby nie występowało przeciwko niemu na drodze karnej.

Wskutek tego na rozporządzenie prokuratorji z sierpnia 1906. postępowanie karne przeciwko Michallasowi zawieszonem zostało, a wnioskodawca odebrał następującą odpowiedź: Inspektor powiatowy — kładę na to nacisk — skonstruował,

że nauczyciel dziecko sponiewierał, że przekroczył przysługujące mu prawo kary, ale na prośbę inspektora powiatowego prokuratorja daje ojcowi zmaltretowanego dziecka następującą odpowiedź:

Oskarżony nie maltretował pańskiej córki, — że 5 razy uderzył ją pięścią w plecy inspektor szkolny sam zaznaczył —

ale ukarał ją w granicach przysługującego mu prawa. Ukarać to nie pociągnęło za sobą żadnych złych skutków.

Czyż prokuratorzy chcą czekać, dopóki nauczyciele nie porobią kalek z dzieci i wtedy dopiero stawiać wnioski o ukaranie?

Otóż m. p. mały zbiór stosunków panujących u nas.

Zdaniem mojem król. prokuratorja powinna się o to tylko starać, aby wszystkim sprawiedliwość wymierzona została.

(Bardzo słuszenie!)

Proszę więc p. ministra sprawiedliwości, aby o to się postarał, by prokuratorowie pamiętali, że w ludności zaczyna się budzić mniemanie, jakoby w tych sprawach kierowali się politycznymi względami. Przekonanie takie, które coraz więcej się szerzy pomiędzy ludem, przenosi on także na sądy, bo człowiek prosty nie umie rozróżnić sądu od prokuratorji; prokuratora uważa za część integralną sądu i to co o nim sądzi, sądzi także o sądzie.

Nie dziwcie się więc panowie, że obywatele Polacy takie nieaufaniam mają do wszelkich urzędów i że są przekonani, iż nigdzie sprawie dliwości nie znajdują.

Mości panowie! Wobec takich stosunków i wobec sądowego w aktach skonstruowania, że w polskich dzielnicach uważa się kij, jako środek najskuteczniejszy do szerzenia kultury, jakżeż może się znaleźć osobistość, która w koszarowym tonie śmie twierdzić, że hańba jest, jeżeli są jeszcze Polacy, którzy po niemiecku nie umieją.

M. p. Postarajcie się o inne szkoły, wyrzućcie kij ze szkoły,

(wesolość)

wtedy osiągniecie, że każdy Polak nauczy się po niemiecku. Zupełnie jest fałszywe wasze mniemanie, że nie chcemy uczyć się po niemiecku. Nie, moi panowie, zyczymy sobie, aby dzieci nasze nauczyły się po niemiecku, bo wtedy będziemy mieli podwójną broń przeciw hakatyzmowi.

Ale powtarzam. Nie to jest hańba, że są jeszcze dzisiaj Polacy nieumiejący po niemiecku, ale hańba, że w państwie, które chce stać na czele cywilizacji całego świata, takie stosunki panują.

(Brawo! u Polaków.)

Druga mowa posła Korfantego.

Mości Panowie! Poseł Schiffer twierdzi, że zrobiłem prokuratorom zarzut, jakoby w postępowaniu swem kierowali się politycznymi względami. Stawiam do dyspozycji posłowi Schifferowi nieoprawiony stenogram — nie tak jak to uczynił mówca poprzedni poseł Strosser, który wzbraniał się tego uczynić — a z niego przekona się, że szerokie koła ludności polskiej mają te przekonania i żyją w niem, że prokuratorzy w dzielnicach polskich kierują się w działalności swej politycznymi względami.

(Głosy z lewicy: A tak!)

Powiedziałem dalej: osobiście nie robię im tego zarzutu,

(Wesolość na prawicy.)

ponieważ sądzę, że podlegają tak samo sugestji hakatyzmu, jak wielu innych i działają zupełnie bezwiednie. Z powodu tego p. poseł Schiffer mógł sobie oszczędzić całej swej filipiki.

Poseł Strosser podniósł to jako rzecz wielką, że powiedziałem: Ojciec zakazał dzieckiemu mówić po niemiecku. Nie, panie pośle Strosser, tak się rzecz nie ma. Powiedziałem bowiem: Ojciec zakazał dzieckiemu odpowiadać w rzeczach religijnych po niemiecku, a pozdrowienie katolickie należy do religii.

(Wesolość! Głos z prawicy: To samo!)

To nie jest to samo, jakem to już poprzednio wytłumaczył. Religja jest rzeczą nie należącą do kompetencji państwa, należy ona wyłącznie do kompetencji Kościoła. Kościół dał państwu polecenie nauczania religii, Kościół daje nauczycielowi missio canonica, a rząd, państwo w sprawie religijnej nie ma prawa się mieszać.

(Zaprzeczenie na prawicy.)

Na tem stanowisku stoimy jako katolicy. Że wy jako protestanci tego nie rozumiecie, jest jasnem. Kościół ma prawo każdej chwili odjąć nauczycielowi missio canonica, ponieważ mu ją dał.

Jeżeli ojciec zakazał dziecku odpowiadać po niemiecku przy nauce religii, to miał do tego najwyższe prawo jako katolik, a tego prawa nie zrzecze się żaden ojciec Polak. Nie zakazujemy dzieciom naszym — raz jeszcze to konstatuję — mówienia po niemiecku, ale mamy prawo starania się, aby dzieci ze skutkiem naukę religii pobierały. Oprócz tego nadmieniam, że sami dbamy o to, aby dzieci nasze nauczyły się po niemiecku.

(Śmiech na prawicy.)

Pod tym względem czynimy więcej, aniżeli szkoła pruska z przewrotnym swoim systemem i pedagogiką kija. Za staraniem rodziców dzieci uczą się więcej po niemiecku, aniżeli przez waszych nauczycieli. Pragniemy bowiem mieć broń podwójną do walki, którąście nam narzucili.

Jeżeli p. minister wątpi o prawdziwości faktów, które tutaj przytoczyłem, to stawiam mu do dyspozycji rozporządzenia prokuratorów, a jako dowody oddam mu poświadczania lekarskie; może się wtedy przekona p. minister, ażali jest słusznem, że mężowie dorośli, którzy oświata i cywilizację pomiędzy ludem szerzyć mają, malutkie dzieci w ten sposób poniewierają.

* * *

Po zamknięciu dyskusji nad tytułem: „Pensja ministra“, nastąpiły wzmianki osobiste.

Poseł nasz **Schroeder**: Wyraził muszę ubolewanie, że uchwała powyższa zapada. Na niezwykle wyrażenie p. Strossera powiniem był mu dać stosowną odpowiedź. Żałuję bardzo, że tego nie uczyniłem.

Poseł **Korfanty**: Mości panowie! P. poseł Strosser uważał za potrzebne zrobić mi zarzut, że jestem młody. Pozwolił sobie dalej nazywać mnie „młodym człowiekiem“. Odpowiadam temu staremu panu, że siwe włosy albo łysina nie zawsze idą w parze z mądrością i taktem.

Poseł Strosser: Posłowi Korfantemu odpowiadam, że użyłem tego wyrazu dlatego, bo mnie prowokował.

Poseł **Korfanty**: Poseł Strosser twierdzi, że użył takiego wyrażenia, ponieważ prowokowałem go do tego. Konstatuję wyraźnie, że p. poseł Strosser powiedział:

Hańba jest, że Polacy wogóle istnieją.

(Głosy: Nieprawda!)

Prosiłem posła Strossera przez kolegę Mizerskiego, aby nam przedłożył nieoprawiony stenogram swej mowy, czego jednak z niewyjaśnionych powodów uczynić nie chciał. Skoro zaś powiedział, co wyżej przytoczyłem, zawołałem: „Bezczelność!“ Na to dopiero dodał:

„który w tym czasie nie nauczyli się jeszcze po niemiecku.“

Stałem na tem tutaj miejscu i dobrze rozumiałem.

(Głosy z prawicy: Nie, nie.)

Jeżeli p. Strosser użył tego wyrażenia, to uwaga moja była na miejscu.

Jak dotąd mowy naszych posłów parlamentarnych, tak i w przyszłości również przemówienia posłów sejmowych podawać będziemy bezpośrednio w dzień po ich wygłoszeniu.

Zamknięcie fabryk w Łodzi.

Gazety warszawskie ciągle się rozpisyją o następstwach lokautu, t. j. zamknięcia ośmiu największych fabryk w Łodzi. Niestety znaczna część gazet warszawskich przedstawia smutne położenie w Łodzi, albo w świetle stronicem albo też balamutnie przez korespondentów feljetonistów, nie mających zgoła żadnego pojęcia o stosunkach fabrycznych i ekonomicznych.

Z Warszawy odebrał „Czas“ wyczerpującą informację w tej sprawie. Korespondencję jego powtarzamy poniżej:

Przed paru dniami spotkałem na ulicy dawno nie widzianego znajomego z prowincji. Jest to jeden z wybitnych przemysłowców, który związany jest ściśle stosunkami z metopolją naszego życia fabrycznego, Łodzią. To też zaraz po pierwszych powitaniach miałem już na ustach zapytanie, które od sześciu tygodni zadaje sobie niemal codziennie każdy, zajmujący się sprawami publicznymi:

— Co słychać w Łodzi?

Pytanie w dniu tym było tem naturalniejsze, że przed paru godzinami poranne Kurjerzy zawiadomiły o powrocie z Berlina trzech obywateli, powrocie bezowocnym. Panowie Leopold br. Kronenberg, Adam hr. Krasiński i ks. Godlewski dobowolnie pojechali pośrocznić między robotnikami a głównymi fabrykantami i powrócili z niczem.

— Co słychać w Łodzi? Jadę właśnie stamtąd; bawilem dołą. Złe jest! Robotnicy mordują się od czasu do czasu, czasem zamach bandycki, praca słaba, niepokoje w powietrzu..

— Ależ lokaut? lokaut?

— Lokaut trwa, i nie zanosi się na jego koniec. Fabrykanci nie ustąpią, to już wiadomo. Robotnicy, mówię tu o ogóle, chciałiby, ale ich wola nie nie znaczy, sparaliżowana terrorem agitatorów. Ostatecznie każdy woli nędzę niż kulę z brauninga.

— Jakże przedstawia się sytuacja? Tyle tu sprzecznych wiadomości w prasie..

— O tak, błądzący rzeczy czyta się dużo.

Sytuacja? Rdzeń sprawy w tem, że lokaut to już nie spór o ten lub ów szczegół regulaminu, o parę kopiejek płacy więcej lub mniej. Jest to klasyczna „proba sił“. Sześciu potentatów przemysłu łódzkiego powiedziało sobie, że za wszelką cenę muszą przywrócić porządek w fabrykach..

— Sześciu? Nie więcej?

— Tak sześciu, co prawda największych, zatrudniających razem tysiące ludzi. Są to firmy: Scheiblera, Poznafińskiego, Bidermanna, Henzel-Kunitzowa, Steinerta i Grohmana. Uznali, że nie warto prowadzić fabryk w takich warunkach, jak ostatnie; zapowiedzieli, że nie przyjmują 98 agitatorów do pracy, a resztę robotników poddadzą ścisłemu regulaminowi fabrycznemu. Robotnicy, pod naciskiem owych agitatorów stanęli w ich obronie, warunkom się nie poddali — fabryki stanęły 29. grudnia i stoją do dziś dnia. Fabrykanci ci, to Niemcy po prusku twarde i bezwzględni, przytem niezmiernie bogaci, chcą i potrafią „przetrzynymać“. Rozmawiałem niedawno za granicą z jednym z nich. Uważa się za doprowadzonego do ostateczności i nie wygląda na takiego, który się ugnie..

— A sto tysięcy ludzi przymiera z głodu?..

— Nędza istotnie wielka, ale cyfra przesadzona. Owe sześć fabryk zajmowały okragło 23 tysięcy robotników, zarabiających tyleż tysięcy rubli dziennie. Ale nie można liczyć tyluż tysięcy rodzin, czyli stu tysięcy osób dotkniętych wypowiedzeniem. Wielu robotników nie ma rodzin, z wielu rodzin robotniczych pracował w fabryce ojciec, matka, dorastające dzieci. Bez wiel-

kiego błędu liczyć można, że lokaut dotknął 60 tysięcy ludzi. Z tego wielu wyjechało z Łodzi do innych fabryk, zagranicę, wielu powróciło do wsi. — W Łodzi została połowa i ta bieduje jak może; żyje z dnia na dzień tem, co pożyczczy, wyprosi, lub zastawi; niektórzy ratują się procederem bandyckim lub podobnym.

— Wspominał pan, że ogół robotników chciałby powrócić do pracy?

— Oczywiście. Wszak ten ogół, to nasz robotnik, mający wielkie braki w kulturze, ale pracowity, chętny i obowiązkowy z natury, potrzebuje i lubiący zarabiać. Pozbawiony pracy i zarobku, czuje, że się demoralizuje, upada fizycznie i duchowo. Woli zresztą pracować, bo musi, ale powrócić do maszyn i warsztatu dziś nie może, niedopuszczony przez gromadę agitatorów, których żywiołem i jedynym źródłem istnienia: wicherzenie i podburzanie. Co ma robić taki biedny chłop, gdy wie, że niech jednym słowem wspomni na zgromadzeniu, lub w szynku o powrocie do pracy — a czeka go „wyrok śmierci“ wykonany doraźnie. „Samosąd na zdrację!“

Zal patrzeć na tego biednego robotnika łódzkiego. W domu nędza, poza progiem obalaniem, zapamiętanie, a przedewszystkiem strach przed „przywódcami“ różnych partji. Robotnikowi „narodowemu“ grozi ciągła kula lub nóż „towarzysza“; robotnik „socjalista“ nie śmie na wet drgnąć, choćby nawet w jego nieoświeconej głowie zaświtała myśl, że przecież lepiej zarobić uczciwie rubla dziennie, niż nędzą i cierpieniem bezadzielnym bronić „honoru“ partji i hersztów. Ci nie cierpią... Wicherzenie zapełnia im dzień, broni od nędzy, a z „konfiskat“ partyjnych można się utrzymać przynajmniej...

— A cóż inżynierowie i urzędnicy zamkniętych fabryk. Co wpływowi majstrowie i dozorczy, którzy w życiu robotników odgrywają tak wielką rolę?

— Dobrze, że pan o nich wspominał. O nich także nie należy zapominać, gdy się rozważa tamtejsze położenie. Otóż większość inżynierów, niech pan sobie wyobrazi, nie bardzo się kwapi do podjęcia pracy. Brzmi to dziwnie, ale tak jest i jest zrozumiałe! Wszak większość z nich nosi w kieszeniach wyroki śmierci, nadane przez tę lub ową „bojówkę“. Teraz, gdy siedzą w domach, nie im nie grozi. Gdyby się zaczęła praca, a z nią kontakt z robotnikami, mogłyby się po „wyrokach“ zacząć egzekucje. Jest powód niespieszyć się — nieprawdaż? Podobnie jest z majstrami. Tu jednak należy różniczkować położenie — i stwierdzić rzecz arcydziwną na pozór, a w rzeczywistości naturalną. Ci wszyscy majstrowie, którzy byli podczas ruchu fabryki sumiennymi, spełniali swe obowiązki uczciwie, a obchodzili się z robotnikiem po ludzku, ci boją się, podobnie jak inżynierowie; w anarchistycznych stosunkach mogłaby ich spotkać krzywda, lub zemsta za winę nieopieconą. Natomiast ci, którzy dawniej podwładnych maltretowali, pozwalali sobie na nadużycia z robotnikami, kazali się robotnikom opłacać przed szukanami, ci wszyscy przodują dziś w nawoływaniu do zawziętości. Oni najgłośniej dziś gardzą za nieustępowaniem, piorunują na wyzysk fabrykantów, nieludzką dyrektorów i urzędników. Ci źli majstrowie, to jedna z największych przeszkód do puszczenia fabryk, obok oporu fabrykantów.

— Są i inne?

— Jest jeden, bardzo ważny, pierwszorzędnny. Jest nim zniszczenie fabryk. Gdyby nawet dziś doszło do porozumienia, dzięki ustępstwu jednej lub drugiej strony, o normalnej pracy fabrycznej przez tygodnie, a może miesiące, mowy być nie może. Postaram się panu, nietechnikowi, objaśnić rzecz jak najkrócej. Fabryka wyrobów bawełnianych potrzebuje ogromnych zapasów wody do wszystkich swoich działów: farbiarni, drukarni, apretury, blichowania itd. Fabryka taka, jak z zamkniętych w Łodzi Scheiblera i Poznańskiego, zużywa na dobę około 12 000 metrów sześciennych wody. Zrozumie pan tę cyfrę, gdy powiem, że przeciętne niezabryczne miasto o ludności stu tysięcy zaspokoi swe potrzeby połową tej ilości. Wodę tę po ogromnych fabrykach łódzkich, zajmujących całe kompleksy wielopiętrowych gmachów, rozprowadza cała sieć rur większych i mniejszych, kończąc się w olbrzymich kotłach. Kotły te, w których się bawełnę gotuje, przebarbia, farbuje itp., muszą być wypełnione wodą nawet wtedy, gdy praca spoczywa. Spuszczenie wody musi spowodować dłuższy zastój w działalności fabryki, z pewnemi różnicami, jak w hutnictwie zagaszenie ognia w piecu.

Otóż w grudniu robotnicy w chwili zamknięcia fabryki nie dopuścili do wypuszczenia

wody, pewni, że wkrótce zwyciężą i fabryka pójdzie w ruch. Nastąpiły mrozy, w wielu nieopalanym gmachach fabrycznych popękały rury i kotły, instalacje wodociągowe są pniszczone i fabryki będą musiały zacząć od napraw. Jakiego rodzaju te naprawy, dość określić jednym przykładem: naprawa kotła pękniętego wymaga 6 do 8 miesięcy. Niech pan doda do tego, że narzędzia i maszyny nieużywane i niesmarowane pordzewiały, i to narzędzia tak delikatne jak n. p. szrotki do czesania bawełny — a zrozumie pan, w jakim stanie znajduje się ośm największych fabryk łódzkich i czy może być mowa o normalnym ruchu w najbliższym czasie.

— Zatem fabrykanci mają wielkie straty?

— Rzecz prosta. Nie licząc szkód w urządzeniu fabrycznym, sam lokaut kosztuje ich nie mało. Tracą wiele, nie tyle, co robotnicy, bo straty łatwiej znieść mogą, ale tracą wiele. Stagnacja w produkcji już nie mało znaczy, ale jeszcze więcej to, że inne fabryki, konkurencyjne, dzięki lokautowi robią świetne interesy teraz, a na przyszłość odbierają klientelę swym potężnym, dziś nieczynnym współzawodnikom. Wobec tego śmieszna, a prztem niesprawiedliwa wydają mi się łatwo rzucające sady niektórych dzienników warszawskich o fabrykantach, którzy kierują się tu nienawiścią społeczną i narodową. Fabrykantowi musi zawsze iść przedewszystkiem o dochód przedsiębiorstwa, który rentować się musi. Z pewnością nie rzeknie się tego dochodu dla pobudek dyktowanych namiętnością, nie nie mających wspólnego z życiem ekonomicznym. A jeśli się swej renty dobrowolnie wzręka, to chyba pod przymusem.

— Wszakże odrzucili kilkakrotnie propozycje pośrednictwa?

— To prawda. Dawniej nie zgodzili się na propozycje wysłańca „Towarzystwa kultury polskiej“, obecnie nie zaprzestali lokautu mimo wymownych argumentów pp. Krasieńskiego, Kronenberga i ks. Godlewskiego. Co do mnie, nie mogę się temu dziwić i choć nie znam przebiegu tych rokowań, wyobrażam sobie, dla czego misja tych panów nie odniosła skutku. Proszę tylko porównać rękojmię, jakie dawać mogą obie strony. Fabrykanci wiedzą, że każde ich słowo, każde przyrzeczenie musi być bezwarunkowo spełnieniem. Kogoż zaś i co reprezentowali trzej zacięci obywatele z Warszawy? Wyłącznie i jedynie swą dobrą wolę, obywatelskie poczucie i najlepsze chęci, kierowane gorącym sercem. Jeśli nawet porozumieli się z pewną grupą robotników, czy oni sami mogą zapewnić, że inna grupa, może, a nawet prawdopodobnie liczniejsza i wpływowsza, nie odrzuci umówionych warunków ze śmiechem lub złością? Z pewnością żaden z tych panów, zapytany nie mógł swem słowem zaręczyć, że ustanie ta dezorganizacja pracy, o którą tu chodzi właścicielom fabryk.

Listy londyńskie.

Londyn, 16. lutego.

(Otwarcie sesji parlamentarnej. — Kwestja reformy izby wyższej. — Wojna feministek. — Projekt nadania kobietom praw wyborczych.)

Otwarcie sesji parlamentarnej odbyło się ze zwykłym w tych wypadkach tradycyjnym przepychem i okazałością. Stosownie do zwyczajów gmach parlamentu został otoczony wojskiem, poczem odbyła się sakramentalna rewizja całego gmachu dla sprawdzenia, czy nie grozi niebezpieczeństwo zamachu na osobę króla i przedstawicieli narodu.

Około 2. pomimo ulewnej deszczu tłumy publiczności zaczęły się gromadzić na ulicach wiodących do Westminsteru, żeby zobaczyć parę królewską, która w otoczeniu licznych dworów, po przedzona dostojnikami, niosącymi insygnia władzy królewskiej, udawała się do gmachu parlamentu.

Mowa tronowa, jaką król otworzył obecną sesję, jest dziś żywo omawiana przez opinię i prasę. Do najważniejszych należą ustępy poświęcone stosunkom wewnętrznym państwa.

Przedstawiony w mowie królewskiej program rządowy obejmuje tak olbrzymią ilość kwestji pierwszorzędnych, że przed jej omówieniem wyraża aspiracji rządu, niż za realny program pracy. Obok całego szeregu kwestji pomniejszych znaczenia w mowie królewskiej, wysunęto na plan pierwszy kilka spraw pierwszorzędnego znaczenia, jak sprawę autonomji Irlandji, reformę armji i wreszcie uregulowanie wzajemnego stosunku obu izb. Każda z tych spraw jest tak ważną, a je-

szej odkryją mu głębi jej duszy, zdając moralną jej istotę na łaskę lub niełaskę mężczyzny. Duma kobiety, przywykłej od dzieciństwa do form towarzyskich i filisterskiej ciasnej moralności, cofała się przed próbą, która mogła odsłonić tajniki jej serca przed wybranym, lecz obym według pojęć świata, człowiekiem. Umysł jednak szlachetny i serce prawe a czyste, obrzucały się przeciw tak małodusznej pojęciu godności własnej.

Domyśli się uczuć jakie nią kierują? Ha, jeżeli ma one w chwili tej ciężkiej próby, w godzinie męki i niedoli od śmierci gorszej, a śmiercią grożącej, mogą być najmniejszą choćby pociechą i otuchą, z jakąż rozkoszą rzuci mu je pod nogi. Z jaką dumą wyzna pierwszą, okupując spowiedzią tą prawo do bronięcia go przed zgubą, do ocalenia od czarnej złowieszczej przyszłości, która życie jego na zawsze wziętną mogła...

Uspokojona po walce wewnętrznej, znów panująca nad sobą i moralną swą istotą, pani Korczyńska w godzinę później jechała do cytadeli. Był to jedyny dzień, w którym pozwalano na tak zwane „wizyty“ u więźniów. Należało więc spiesznie, by nieczęściwego, do którego nie dopuszczano dotąd nikogo, nie pozabawiać choć tego słabego promyka pociechy i tej wątej łączności ze światem.

doocześnie różnice poglądów istniejących obozów politycznych w tych sprawach tak znaczne, że niewątpliwie poruszenie i przeprowadzenie jednej z nich bodaj dałoby dosyć materiału dla zapalenia sesji parlamentarnej.

Kulminacyjnym punktem będzie niewątpliwie kwestja reformy izby wyższej i wobec niej wszystkie inne, nie wyłączając kwestji irlandzkiej, zejda prawdopodobnie na plan dalszy. Premier gabinetu w inauguracyjnej mowie wystąpił bardzo ostro przeciwko izbie lordów, którzy swoimi uchwałami nie pozwalają na to, żeby wola społeczeństwa, przejawiająca się w postanowieniach izby gmin mogła znaleźć swobodny wyraz w prawodawstwie, a w odpowiedzi usłyszał nie mniej ostre słowa z ust Mr. Balfoura i lorda Landsdownea.

Przemówienia przedstawicieli rządu świadczą, że ministerjum zdecydowało się na podjęcie kampanji przeciwko izbie lordów i rozpoczęcie w ten sposób długotrwałej zapewne walki o zmianę jednej z najbardziej istotnych stron konstytucjonalizmu angielskiego, ale nie mówią nic o tem, jak daleko pójdzie rząd w swych przedłożeniach. Zdania skrajnych radykałów idą w kierunku zupełnego zniesienia drugiej izby, dalej mamy projekty utrzymania izby wyższej z tą zmianą, żeby członkowie jej nie byli mianowani przez monarchę, lecz wybierani przez pewne koło wyborców. Najbardziej umiarkowani wreszcie żądają tylko ograniczenia prawa weto, jakie dzisiaj w tak szerokim zakresie przysługują lordom.

Bez względu na to jednak, jaka będzie treść billu rządowego, pewnem jest niemal, że obecny parlament nie będzie w stanie dojść do jednolitej opinji i nadać billowi siłę prawa. Stronnictwa konserwatywne nie ustąpią bez zaciętej walki i niewątpliwie doprowadzą do rozwiązania parlamentu, zarządzania nowych wyborów i odwołania się w ten sposób do opinji narodu.

Feministki angielskie przywitały mowę tronową z wielkim niezadowoleniem. Pomimo hałaśliwej agitacji, demonstracji i ulicznych walk feministek z policją przed parlamentem, rząd nie został dostatecznie przekonany o wyrobieniu politycznym plei pięknej i potrzebie nadania jej równouprawnienia politycznego; mowa królewska pominała zupełnie milczeniem sprawę zmiany ordynacji wyborczej. Oburzone tem do żywego feministki urządziły znowu demonstrację, a właściciele napad na parlament, tym razem na taką skalę, że urósł do rozmiarów poważnego zaburzenia ulicznego.

Na zwołanym przed demonstracją wiecem przemawiało w niezmiernie namiętnym tonie kilkanaście głównych feministycznych działaczek. Temperatura wieca podnosiła się coraz wyżej i dosięgła punktu wrzenia przy końcu zebrania, gdy jedna z mówczyń wystąpiła z projektem, żeby gromadnie pójść do parlamentu i starać się bodaj siłą wejść do środka, by zając w sali posiedzeń przynależne kobietom miejsca. Wniosek został przyjęty i całe zebranie śpiewając feministyczny hymn wojenny, udało się masowo do Westminsteru i dzielnie natarło na broniącą dostępu policję, która, nieprzygotowana na podobny napad, była zebrana w dość szczupłej liczbie. Rozpoczęła się zacięta walka, przeważnie dosyć zabawna, ale pociągająca w pewnych wypadkach poważniejsze następstwa silnego poturbowania. Waleczne feministki używały jako broni parasolek i szpilek od kapeluszy i zadawały niemi pchnięcia tak dotkliwie, że policjanci wychodzili nieraz z równowagi i zachowywali się w sposób dość brutalny.

Ostatecznie po otrzymaniu posiłków policja zwyciężyła, aczkolwiek drobne starcia trwały przez 5 godzin zgórą. Rezultatem bezpośrednim tej awantury było aresztowanie 57 uczestniczek, które zostały skazane na karę pieniężną lub więzienia na czas od 1-go do czterech tygodni. Wszystkie wybrały więzienie; pomiędzy temi ofiarami jest dużo mężatek, ale pomimo to tylko jeden mąż zapłacił karę pieniężną, wobec czego połowica została wypuszczona z kozy. Tani małżonkowie, zapewne w imię idei, zgodzili się na to, że przez kilka tygodni będą pozbawieni towarzystwa swych wojowniczych połowic.

Dla niedopuszczenia do podobnych bójek na przyszłość wydano również rozporządzenie zabraniające kobietom przekraczania obrębu zabudowań Westminsteru.

Demonstracja zrobiła jednak duże wrażenie i do pewnego stopnia osiągnęła cel zamierzony, bo jeden z deputowanych liberalnych wystąpił z projektem nadania praw wyborczych zarówno żonatym, jak i nieżonatym kobietom, które opłacają podatki. Wczoraj bil został przyjęty w pierwszym czytaniu, co zresztą nie ma żadnego znaczenia, a drugie czytanie,

Wzruszona do głębi duszy, lecz na pozór spokojna, patrzyła na puste wskutek spiekoty i niebywałego upału wydłupione ulice, po których jednokonna doróżka jej, wolnym sunęta truchtem. Senna atmosfera zawisnawszy nad miastem, obejmowała każdy odruch jego życia, doprowadzała je do omdlenia nieledwie. Placówki wojskowe tylko i liczne patrolo, krążące z karabinami i bagnietami w rękę, z palcem nieledwie na cynglu opartym, dowodziły mocą tego pogotowia, iż jeden stan wojenny w Warszawie nie myślał wcale omdlewać.

Ciężka sylwetka wałów i fortów, darnią pokrytych, przypawiła serce kobiety o lekkie drżenie. Wszak tam, wśród murów tych tajemniczych, a złowieszczych, mogą się rozegrać za chwilę losy całego jej życia. Wszak tam zawieszony na wlosku, jak miecz Damoklesa, grozi Lipowieckiemu wyrok zabójczy, choć nie hańbiący.

Nagle zatrzymanie doróżki przywołało panią Marcelinę do rzeczywistości. W blasku słonecznym zaświeciły bagnety. Straż, stojąca przy pierwszej bramie, zażądała legitymacji. Obejrawszy starannie pozwolenie, wydane przez prokuratora, skierowano doróżkę w stronę X-go pawilonu, w którym są pomieszczeni więźniowie polityczni.

Przybyła rozglądała się ciekawie dokoła. Gro-

kiedy właściwie rozpocznie się dyskusja, wyznaczono na 2 marca. Wtedy dopiero okaże się, jak wypadnie uchwała parlamentu.

Zdaje się jednak, że nie wypadnie zbyt pomyślnie dla sprawy równouprawnienia kobiet. Zdecydowanych zwolenników tego hasła jest bardzo niewiele wśród posłów parlamentarnych, a ogromna większość, o ile się nie wypowiada kategorycznie przeciw, w każdym razie zachowuje się podejrzliwie i nieufnie. Nadanie praw wyborczych kobietom wprowadziłoby w grę nowy, a zupełnie nieobliczalny czynnik polityczny. Charakterystycznym jest n. p., że socjaliści obawiają się równouprawnienia kobiet ze względu na wzrost sił konserwatywnych, a ci ostatni znowu twierdzą, że głosy kobiece byłyby właśnie silnym atutem w rękach partji socjalistycznych.

Jota.

Walka kulturalna.

Wrzesnia, 18. lutego.

Podaję bez komentarza następujące zajście w naszym mieście:

Pan Franciszek Kaczorowski ze sfer inteligencji starał się kilku tutejszych obywateli nakłonić, ażeby dzieci swe zmusili do zaprzestania strejku, gdyż zdaniem jego narażają się na wykluczenie innych swych dzieci z tutejszego miejskiego gimnazjum.

Pan Fr. Kaczorowski sprzedał niedawno swój od długich lat we Wrzesniu prowadzony handel żelaza i ma zamiar nabyć wieś lub folwark.

Mimo woli nasuwa się porównanie między środkami obrony polskiej nauki religji, a ostrożnością, z którą bronimy ziemi polskiej.

— **Niesłychane!** W kościańskiej Gaz. Polskiej czytamy: Tutejszy ks. proboszcz dr. Surzyński otrzymał od inspektora szkolnego powiatu kościańskiego nadzwyczaj charakterystyczny „ukaz“, który poniżej w polskim tłumaczeniu podajemy:

Czeigodny

ks. prob. dr. Surzyński

w Kościeciance.

Używania łobalów tutejszej szkoły katolickiej do katolickiej nauki przygotowywającej do spowiedzi niniejszem zakazuję, poczynawszy od dnia 21. bm.

Król. pow. inspektor szkolny
(podp.) Sint.

— **Wydalania z gimnazjów** za strejk szkolny rodzeństwa nie ustają. Do kościańskiej Gaz. Polskiej donoszą z Leszna: Drugiego już gimnazjastę wydano z naszego gimnazjum dla tego, iż rodzeństwo jego strejkuje, a mianowicie Walczaka z Kunowa.

Ten sam korespondent pisze w dalszym ciągu między innymi:

Gimnazjastów, którzy chyba za to nie mogą, że ich brat lub siostra strejkuje, wydała się bez dania im okazji wytlumaczenia się natychmiast, lecz na naukę religji katolickiej w tutejszem gimnazjum czekają uczniowie od 4 miesięcy na próżno.

Od czasu, jak ks. Steinmetz przeniósł się do Osieczny, nie ma nauki religji katolickiej w gimnazjum, bo ks. Niedźwiecki jako Polak nie podobał się zapewne i nie uznano go godnym tego urzędu, lepiej więc, że się wcale religji nie ucza.

— **Trzydziestu ośmiu skazańców** z powodu strejku szkolnego. Sąd okręgowy w Jutrosinie skazał w 38 wypadkach rodziców, których dzieci nie uczęszczały na „godziny uzupełniające“, na zapłacenie nałożonych im kar policyjnych.

Z zaboru rosyjskiego.

Wiece przedwyborcze.

Warszawa, 18. lutego. Wczoraj odbyły się w Filharmonji dwa wiece przedwyborcze. Pierwszy urządziło stronnictwo narodowo-demokratyczne, drugi zjednoczenie postępowe. Przemawiali na nich ci sami przeważnie mówcy, co na dotychczasowych wiecach. Więc na pierwszym panowie: Dmowski, Nowodworski, Czajkowski, dr. Załuska, I. Zieliński oraz kilku przedstawicieli narodowego związku robotniczego.

(Dalszy ciąg w dodatku.)

zna twierdza, prawdziwa „cytadela“ panująca nad miastem, przedstawiała się zblizka, jako zwykłe miasteczko, wałami ze wszech stron zamknięte. Rosyjski typ i styl budowli zdawał się przenosić widza odrazu w głąb cesarstwa. Dużo zieleni, drobne, nędzne sklepiki, koszarzy, mieszkania starszyzny, wśród tych zaś, parterowych lub jedno-piętrowych, murowanych domów, gmachy większe, mieszczące jakiś: urząd, zarząd, sztab lub sąd. A dalej, znów wały, z ukrytymi pod darnią mieszkaniami; wązkie, jak strzelnice, wśród trawy ukryte okienka, kominy obłożone murawą i charakterystyczne, a tajne drzwiczki, w głąb takiego wału wiodące.

Na placach i placzkach armaty, stopy kul, straża pod bronią, szyldwachy, mnóstwo żołnierzy bez broni, rozebranych zupełnie wskutek upału i używających wycieczku, co wszystko, co oko kobiety zdołało w przelocie zauważyć.

Doróżka zatrzymała się powtórnie: nowe legitymacje, poczem wprowadzono panią Korczyńską do kancelarji więziennej, gdzie żądarmi, poddawszy ścisłej ocenie bilet wstępu i papiery, stwierdzające tożsamość osoby, kazali jej zacekować tutaj, dopóki więzień nie zostanie zawezwany i przyprowadzony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

Odrodzenie.

102)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Pani Korczyńska złożyła na wielkim, dębowym biurku zwój podłużnych banknotów.

— Pan mecenas pozwoli, oto tysiąc rubli na koszty kroków wstępnych. Przytem proszę o jedną jeszcze łaskę: Niech mi pan ułatwi otrzymanie od prokuratora biletu wstępu do cytadeli, któryby mi pozwolił widzieć się z awięzionym.

Przyrzekł wszystko. Imię pani Korczyńskiej, do niedawna gwiazdy salonów warszawskich, nie było mu obce. Wiedział, że należy ona do bardzo zamożnych sfer ziemiańskich, że otaczała ją nawet blask dużej fortuny. Z tych samych kół pochodził Lipowiecki.

Gdy w dwa dni później pani Marcelina otrzymała bilet wstępu do cytadeli warszawskiej, upoważniający ją do zobaczenia się z więźniem, silna wola kobiety, utrzymywana naprężeniem nerwów, uległa nagłemu omdleniu.

Zdawało jej się, że krok ten śmiały, będzie poniekąd wyznaniem, że pierwsze słowa, pierwsze

B. Śniegocki, Poznań

== Telefon 532. ==

Rycerska 38

Drogerja „Universum“

Laboratorium chemiczno-techniczne

poleca:

Chemikalia.

Najmodniejsze perfumy i mydła warszawskie, francuskie i angielskie.

Farby, płótna i przybory do artystycznego malowania.

➔ **Przedmioty do wypalania.** ➔

Lakiery, farby, maści woskowe na podłogi i meble.

Naftę pensylwańską.

Oliwy i tłuszcze do machin.

*** **Smarowidła na osie.** ***

Carbolineum.

Fosforan wapnia

90-procentowy pod gwarancją bez arseniku i t. d. i t. d.

➔ **Wszelkie towary tylko w najlepszych gatunkach i zawsze świeże, bo bardzo wielki obdyt.** ➔

== Telefon 532. ==

Rycerska 37

Pierwszy specjalny skład fotograficzny

„Camera“

fabryka przezroczy

poleca:

Aparaty fotograficzne

w bardzo wielkim wyborze.

Płyty i papiery

w najróżniejszych gatunkach.

== **Fotometry.** ==

Lampki do zdjęć

przy świetle błyskawicznym.

Wszelkie przybory fotograficzne.

Latarnie do projekcji.

Płótna szertyngowe bez szwu w wielkościach aż do 6x6 m.

Lampy do latarni projekcyjnych gazowe, spirytusowe, elektryczne, acetylowe i wapińowe.

Przezrocza (diapozytywy)

do obrazów świetlnych

własnej fabrykacji z polskich miast, historii, sztuki i t. d. z gotowymi odczytami.

== Telefon 532. ==

Rycerska 37

Fonografy

i

gramofony

w wielkim wyborze.

Wałki i płyty

reprodukujące śpiewy, deklamacje, muzykę i t. d. tylko z najrenomowańszych fabryk.

➔ **Wielki wybór** ➔

polskich melodji, śpiewów i deklamacji komicznych, po większej części artystów warszawskich.

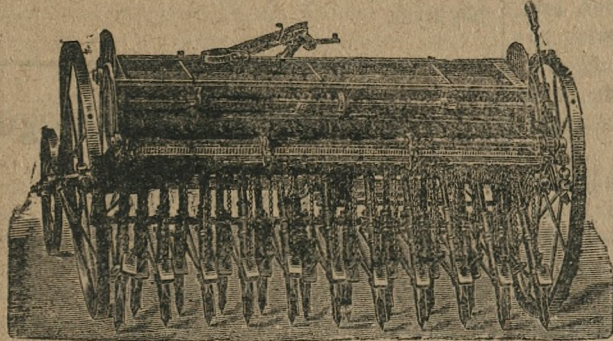
Przyrządy

do preparowania samemu płyt i wałków.

Sitzung

der Stadtverordneten zu Posen
am Mittwoch, den 20. Februar 1907. nachm. 5 Uhr.
Tagesordnung:

1. Wahlen.
2. Verstärkung von Etatspositionen.
3. Errichtung einer städtischen Handelslehranstalt
4. Abschluß von Verträgen mit der Handelskammer und zwei Vereinen, b) Mietung von Räumen.
5. Abschluß eines Vertrages mit der Posener Speicher-Gesellschaft.
6. Anstellung eines Wohnungs-Inspektors.
7. Einbringung des Etats für 1907.
8. Feststellung von Voranschlägen für 1907.
9. Betreffend den Anstansch von Gebäuden an der Glogauer Straße mit der Provinzial-Verwaltung.
10. Ankauf des Grundstücks Jersitz Bl. 184.



Siewnik rządowy

„Saxonia“

Siedersleben, znany z swych **nadzwyczajnych zalet** i dotąd **stanowczo najlepszy** tak na role pąrkowate jak i równe, mam w Poznaniu, jako główny reprezentant w rozmaitych wielkościach na składzie po cenach fabrycznych.

Siewniki szerokorzutne Beermana

chwilowo za najlepsze uznane.

Siewniki Westfalja, Schloera, Hampla

i t. d. do sztucznych nawozów.

Adr. do listów A. Bryliński Poznań-Posen. Adres do teleg. A. Bryliński Posen.

A. Bryliński

Poznań, ulica Rycerska nr. 11-a.

Telefon nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych, najnowszej konstrukcji, części zapasowe do nich jako też pracownia do napraw.

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płacąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Telefon Nr. 1987.

Rok założenia 1832.

Hipolit Robiński

Największy hurtowny handel win w Poznaniu

poleca ogromne zapasy

najprzedniejszych win górnówęgierskich

z pierwszorzędných i najlepiej uprawianých winic Hegyaljai.

Zakupno w tych dniach uskuteczzone wynosi 1000 beczek win.

Posiadając oprócz tego w swych sklepach w Poznaniu taką samą ilość win górnówęgierskich, daje firma moja najpewniejszą i najlepszą sposobność do **najkorzystniejszego nabycia** win górnówęgierskich. Upraszam mianowicie wszystkich tych lubowników

prawdziwych i czystych win górnówęgierskich,

którzy win mych dotąd nie znają, o łaskawe zażądanie oferty z próbami, któremi chętnie służę, ponosząc wszelkie koszty.

Kantor i sprzedaż detaliczna przy ul. św. Marcina Nr. 23.

Café - Restaurant

właśc. Władysław Röhr

ul. Wrocławska 38. — ul. Szkólna 3.

3 wchody. Główny wchód przy ul. Wrocławskiej

Największy z wielkim komfortem odpowiednio urządzonej lokalności w centrum miasta.

Znana polska kuchnia otwarta do 1. w nocy.

Potrawy po umiarkowanych cenach.

Obiady od godz. 12 do 3.

Nakrycie 1 mk.

w abonamencie 12 obiadów 10 mk.

Wina z pierwszorzędných firm.

Wysytek piwa jasnego i ciemnego z nowego poznańskiego browaru oraz prawdziwego monachyjskiego i kulmbachskiego.

Najdogodniejszy wstęp dla przyjezdnych

Telefon 2088.

chorągwie, ołtarzyki, baldachy, ornaty, kapy, stuly.



Lichtarze, pajaki, wieczne lampy, krzyże, latarki etc.

OBRAZY do ołtarzy, do chorągwi i t. p. FIGURY św. Pańskich z terracoty, drzewa i masy. Figury do grobów wielkopiątkowych. STACJE malowane na płótnie i blasze, oraz stacje z masy i olejodrukowane. Specjalność: GROBY WIELKOPIATKOWE, BUDOWANIE OŁTARZY, AMBON, CHRZCIELNIC etc, POLYCHROMOWANIE KOŚCIOŁÓW, ODNAWIANIA OŁTARZY etc.

wykonuje i poleca zakład artystyczno-kościelny

A. SZYMAŃSKIEGO w Pleszewie

założony 1886 roku.

Cenniki i t. p. przesyła darmo i opłacone.

Zakład dentystyczny Leon Nowicki, Poznań, plac Piotra 2.

Akademik agronom

29 lat obeznany także jaknajdokładniej z książkowością i kasowością gosp. (były kasjer w wielkiej majątności) poszukuje na czas wakacji od 1. 3. do 1. 5. 07. odpowiedniego miejsca, ewentualnie jako asystent dziełca lub administratora. Łask. zgł. pod nr. 296 do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Losos wędzony, śledzie wędzone, węgorz wędzony, bydlinki sielawki, jako wszelkie inne

marynaty

hurtownie i detalicznie poleca

bardzo tanio

L. Malicki

skład kolonialny i delikatesów

ul. Szeroka 2.

Pierwszorządne biuro umieszczeń św. Marcina 12.

ma od 1. kwietnia, także zaraz wybór wszelkich oficyalistów, nauczycielek, wychowawczyń, bon również wszelką inną uczelnią i dobrą służbę. — Proszę o łaskawe Wnych zaufanie względy Chlebobawców, poleca się

z szacunkiem

Wanda Pawłowska

pośredn. miejsce.

Na katar

żyją się tylko

„Orwan“

Do nabycia we wszystkich aptekach

PATENTY

uskuteczna szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Strzelecka ul. 2.

Telefon 1735.

Informacje bezpłatnie.

Na drugim mówili pp.: Niemcewicz, Belmont, Krzywicki, Więckowski i inni. Słuchaczów oczarował pięknym przemówieniem Aleksander Lednicki, pierwszy raz przemawiający na wiecu przedwyborczym. Mówił także p. Natanson, tłumaczac stanowisko żydów wobec wyborów.

Po za tem odbyło się jeszcze kilka wieców okręgowych, urządzonych przez stronnictwa narodowo-demokratyczne, na których przemawiali ci sami, co zwykle, mówcy.

Położenie w Rosji.

Wybory do dумы.

Petersburg, 18. lutego. (T. B. W.) Dotychczas wybrano 6018 wyborców drugiego stopnia, z tych 1416 monarchistów i 910 umiarkowanych. Wogóle przedstawia się stosunek poszczególnych partji do siebie wedle dotychczasowych rezultatów następująco: prawica 2320 czyli 38,6 proc., lewica 2526 czyli 42 proc., narodowców 499 czyli 8,3 proc., bezpartyjnych 392 czyli 6,5 proc., niezdeklarowanych 276 czyli 4 proc.

Z Petersburga donoszą, że senat odrzucił protest naczelnika miasta przeciw zapisaniu radykalnego księdza Grzegorza Petrowa w listę wyborców. Natomiast prof. Kowalewski zostaje definitywnie skreslony z listy, zażalenia jego przeciw uchwale komisji wykreślającej go ze spisu wyborców, senat nie uwzględnił.

Masowe aresztowania w Moskwie.

Moskwa, 19. lutego. (T. B. W.) Policja przedsięwzięła wczoraj i dziś liczne aresztowania na mocy adresów znalezionych podczas rewizji w tutejszej politechnice. Rewizję tę urządzono z powodu wykładu, który miał wygłosić niejaki Swietłow, pod którym to nazwiskiem kryje się znany rewolucjonista Gawroński. Rzeczywiście na wykładzie zebrał się sami prawie rewolucyjni socjaliści. Aresztowano Gawrońskiego i 70 zagranicznych rewolucjonistów.

Wiadomości polityczne.

Przygotowania do konferencji pokojowej.

Haga, 18. lutego. (T. B. W.) Rosyjski pełnomocnik na konferencji pokojowej radca stanu Martens przybył tutaj. Dziś przed południem odbył konferencję z ministrem spraw zewnętrznych i został przyjęty na audjencji przez królową, księżniczkę małżonką i królową-matkę. Następnie odbyło się wielkie śniadanie w ambasadzie rosyjskiej, w którym wzięli także udział ministrowie spraw zagranicznych i sekretarz sądu rozjemczego i inni. Potem wizytowali Martensa w ambasadzie wszyscy przedstawiciele państw zaproszonych na drugą konferencję pokojową w Hadze.

Masowy proces o strejk.

Ryga, 19. lutego. (T. B. W.) Dziś wydał sąd wojenny po przeszło półtoramiesięcznych rozprawach wyrok w procesie o strejk w Takhum. Siedemnastu oskarżonych skazano na śmierć, jednego na 8 lat więzienia, 45 na roboty przymusowe. Dwunastu oskarżonych uwolniono.

Przesilenie w walce kulturalnej.

Paryż, 19. lutego. Dwa prądy walczą obecnie ze sobą w polityce republiki francuskiej wobec Kościoła. Jeden umiarkowany dążący do zgody między państwem a Kościołem bez porzucenia zresztą zasady rozdziału tych dwóch instytucji, reprezentuje minister kultury Briand, sam twórca ustawy separacyjnej, polityk niezmiernie bystry i realny, drugi prąd radykalny, bezwzględnie zwalczający Kościół, jako taki, forsuje z całą zaciętością doktrynerskiego radykalizmu skrajna lewica, której przywódcy nie są przytem wolni od egoistycznych zamiarów pobocznych. Gabinet sam jest chwiejny, prezes ministrów Clemenceau skłania się raczej do radykalnego kierunku, jak do pokojowej polityki kolegi swego Brianda, a i reszta ministrów nie ma w tym względzie jednolitego zdania.

Wskutek tego cały był dzisiejszego rządu jest narażony na szwank i pesymści napewno przepowiadają upadek gabinetu podczas dzisiejszej decydującej dyskusji w parlamencie, która rozstrzygnie, który kierunek ma za sobą większość. Zdaje się jednak, że wnioski te są zbyt pochopne. Wczoraj odbyła się jeszcze jedna rada ministrów, i tam podobno zgodzono się jednomyślnie na pewne oświadczenia, które ministrowie dziś mają dać w izbie. Czy zgoda ta jest prowizoryczną, czy też rzeczywiście znaleziono zasadnicze rozwiązanie trudnej kwestji kościelnych kontraktów dzierżawnych, o które się rozchodzi, nie wiadomo. Dzisiejsza dyskusja w parlamencie wyjaśni w każdym razie sytuację.

Z parlamentu angielskiego.

London, 19. lutego. W izbie lordów poruszył baron Lovet kwestję nagłego napadu nieprzyjacielskiego na Anglię i wskazał mianowicie na niemożliwość obrony wybrzeża, w razie gdy flota znajduje się w pewnym oddaleniu od kraju, jak np. przy ostatnich manewrach na wysokości Lagos. Podsekretarz stanu dla spraw wojennych lord Tweedmouth odpowiedział, że flota angielska nie będzie się oddalała od wybrzeża angielskiego, jeżeliby stosunki z innymi państwami nie były zupełnie zgodne i przyjazne. Nigdy nie można też przypuścić, aby państwa zaprzyjaźnione z Anglią w tak haniebnym sposób napadły wybrzeża angielskie. Zresztą

chwilowo obaw nie ma, bo Anglja utrzymuje jak najlepsze stosunki ze wszystkimi mocarstwami i nie ma ani cienia nieporozumienia, któreby mogło doprowadzić do wojny.

Mimo tych uspokajających objaśnień przedstawiciela rządu nie ulega kwestji, że opinja publiczna w Anglii jest bardzo zaniepokojona możliwością najazdu nieprzyjacielskiego. Zresztą i rząd sam bacznie stara się o jaknajlepsze warunki obrony Anglii, jak o tem świadczy świeża formacja potężnej floty kanałowej pod dowództwem admirała Beresforda.

W izbie gmin (posłów) odniósł rząd liberalny zwycięstwo parlamentarne. Konserwatysta Percy stawił wniosek dodatkowy, aby w adresie do tronu dano wyraz ubolewaniu, że uznane przez rząd jako nagłace prawodawstwo socjalne przewleka się z powodu podjętych na wielką skalę zmian konstytucyjnych. Wniosek ten zwracający się wyraźnie przeciw rządowi za walkę tegoż z przywilejami izby lordów odrzucono po ożywionej dyskusji 374 głosami przeciw 111.

Sprawy ekonomiczne.

Ogrody a zasy py śnieżne.

Piszą nam z kół zawodowych:

Dawno już nie mieliśmy tak dużo śniegu jak w obecnej zimie. Prawda, że obfity śnieg dla roślinności jest niemałym dobrodziejstwem, lecz także może i szkody wyrządzać, jeżeli nie zwrócimy uwagi na śniegi, spadające w większej ilości i w razie potrzeby nie zaradzimy złemu.

Gdy spadnie śnieg tak zwany suchy, tworzą się z niego zasy, lecz gdy spadnie t. zw. śnieg mokry, lepki, tedy usadza się na drzewach i swym ciężarem wyrządza szkody w ogrodach spacerowych jako też i owocowych. W pierwszych może zniszczyć piękne kształty drzew — mianowicie iglicowych i konifer — zginając lub łamiąc gałęzie. Solitery, grupy, nawet klomby z krzewów zamieniają się czasem z pięknych figur w brzydkie straszdy.

W ogrodach owocowych drzewa również mogą utracić pierwotną swą formę, ciężar śniegu bowiem niemilosiernie zgina i łamie gałęzie, nawet młodsze gałęzie wymarzają, skoro się na nich utworzy śniegółód, powstający przy tajaniu śniegu, z mroźnymi przeskodami.

Cóż więc należy czynić, by złemu zapobiedz? Prosta rzecz, usunąć śnieg. Gdy się strząsa śnieg z drzew, należy uważać, żeby młodsze gałązki nie utracaly się i nie pokaleczyły się drzewo wogóle.

Do strząsania śniegu użyć można grabi, widel od siana, tyczki z hakiem itp. narzędzi. Robotnik strząsający śnieg powinien się zabezpieczyć w rodzaj kaptura na głowę, długie rękawice zachodzące na rękawy ubrania i tu obwiązane, a śnieg nie będzie mu się przuszył za kołnierz, ani w rękawy.

Śnieg zaś na trawnikach leżący, gdy roztaje w przerwach mroźnych, tworzy się na nim lodowa powłoka i wstrzymuje przepływ powietrza do trawnika, wskutek czego trawnik duszący się, niszczy; trzeba więc na śniegu tu i owdzie porobić otwory, przypominające przeremble w zamrażniętych rybnych wodach, robione przeciw duszeniu się ryb.

Drugą ważną sprawą jest nagie tajanie śniegu wśród powiewu wiatrów. Jeżeli ziemia głęboko zmarzła, z wierzchu taje, a spodem mroź jeszcze trzyma, wtenczas napływ wody ze śniegu nie może wsiąkać w głąb ziemi i zostaje w powierzchni (szczególnie na płaszczyznach, gdzie nie ma odpływu) ziemia się rozpuszcza w wodzie, wskutek czego drzewa w korzeniach tracą swój opór, szczególnie drzewa iglicowe i inne konifery. Przy powiewie wiatru drzewa się pochylają, a czasem i wywracają się.

Skutki takie nie rzadko spotyka się na szosach i drogach polnych, gdzie zaniedbano zaradzić złemu i drzewa w alejach czasem tak są pokrzywione, że wyglądają jak jakie karykatury. Zatem baczność panowie właściciele ogrodów i ogrodnicy, czuwajcie nad drzewami i w danym razie pochylone drzewa podpierajcie, by nie wywracały się. A skoro wszystka ziemia odtaje i zbytnia wilgoć zupełnie odsączy się, wtedy pod pochylonymi drzewami czyli od pochylonej i z przeciwnej strony odkopać należy ziemię przy korzeniach, a drzewo wyprostować, zasypać z powrotem ziemią i mocno ucisnąć.

Wojciech Kwiatkowski,
ogrodnik-artysta w Poznaniu.

Sprawozdanie

Banku Przemysłowców w Poznaniu za rok 1906.

Rok rocznie — przeważnie w styczniu i lutym — ogłaszają banki nasze swoje sprawozdania roczne, z których wynika rezultat pracy i zabiegów roku ubiegłego. Z wielkim zainteresowaniem wyczekują zawsze liczni członkowie Banku Przemysłowców — liczba ich wynosi 5075 — sprawozdania i dnia walnego zebrania. Przypatrzysz się bliżej ogłoszonemu sprawozdaniu za rok 1906, przyznać musimy słusność słowom wstępnym, że rok ubiegły zaznacza dalszy postęp w rozwoju banku i świadczy korzystnie o coraz szerszym zakresie działania. Kapitał obrotowy banku t. j. udziały, depozyty i fundusze rezerwowe podwyższyły się w roku ubiegłym o 2.696.499,74 m., a wynoszą obecnie 20.588.380,72 mk. Na wszystkich kontaktach widzimy znaczny postęp.

Wysokość depozytów świadczy o ogromnym zaufaniu, którem zupełnie zasłużenie cieszy się Bank Przemysłowców. Wynoszą one 15.060.586 mk., a podwyższyły się o 2.043.538 mk. Procenta wypłacone deponentom przedstawiają pokładną sumę 547.657,37 mk. (w r. 1900 tylko 150.212,87 mk.). Nadwyżka udziałów także jest bardzo znaczną, ponieważ przybyło 531.278 mk., a suma ich wynosi 4.520.408 mk.

Z załączonego bilansu wynikają dalsze cyfry: Stan czynny: Kasy 11.815,89 mk., pożyczek wekslowych 18.259.432,64 mk., papierów wartościowych 1.032.398,95 mk., ruchomości 3286,12 mk., kosztów procesowych 718,04 mk., banków 688.272,50 mk., akcji Banku Związku 60.000 mk., nieruchomości 457.141,90 mk., żyrokonta 5500,28 mk., budowli 3591,25 mk. Razem 20.522.157,57 mk.

Stan bierny: Udziałów 4.520.408,05 mk., depozytów 15.060.586,15 mk., funduszu rezerwowego 150.000 mk., funduszu emerytalnego 111.451,65 mk., funduszu rezerwy nadwyżkowej 95.370,51 mk., funduszu na wątpliwe pretensje 36.406,75 mk., funduszu jubileuszowego 5298,60 mk., rezerwy nieruchomości 37.746,75 mk., weksli redyskontowanych 2633,40 mk., procentów pobranych na rok 1907 138.382,96 mk., zysk p. saldo 363.872,75 mk. Razem 20.522.157,57 mk.

Widzimy z powyższych cyfr, że Bank Przemysłowców należy do najpoważniejszych instytucji finansowych. Życzymy dalszego rozwoju i wyrażamy uznanie Zarządowi, który na tegorocznym walnem zebraniu w dniu 22. lutego jak zwykle z czystym sumieniem zda sprawozdanie z swoich czynności. Walne zebranie dokona wyboru 5 członków Rady Nadzorczej. Ustępują pp. Bern. Chrzanowski, dr. Chłapowski, St. Rzepcecki, T. Filipowicz, dalej potrzebny jest wybór w miejsce śp. Marcina Andrzejewskiego.

Dywidenda wynosić będzie 7 proc. Czysty zysk wynosi 363.872,75 mk., z którego przeznaczona się 290.643,20 mk. na wypłacenie dywidendy.

Nasze sprawy.

— **Walne Zebranie Banku Ziemskiego w Koronowie** odbędzie się w czwartek, 21. bm. o 4. po południu w Koronowie na ssi p. A. Gollnika.

Porządek obrad: 1. Sprawozdanie kasowe za r. 1906., przyjęcie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej. 2. Podział czystego zysku. 3. Wybór jednego członka do Rady Nadzorczej. 4. Zmiana § 3 statutu. 5. Wnioski bez uchwał.

Rada Nadzorcza.

Stanisław Mieczkowski, przewodniczący.

— **Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej X. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w roku 1907.** przypomina, że termin do wnoszenia zgłoszeń przedmiotów na wystawę przeznaczonych, upływa z końcem miesiąca lutego b. r.

Po upływie tego terminu, zgłoszone przedmioty będą mogły być tylko w takim razie na wystawę przyjęte, jeśli komitet rozporządzać będzie jeszcze stosownym miejscem na ich pomieszczenie. Ze względu zaś, że napływ zgłoszeń jest bardzo wielki, a wystawa zapowiada się niezwykle dobrze, leży w interesie samych wystawców, by z wnoszeniem swych zgłoszeń się pospieszyli, a to tem bardziej, że przedmiotów później zgłoszonych nie będzie można uwidocznic w katalogu wystawowym.

Z głębokim powataniem
Dyrektor wystawy
Dr. Krzyżanowski.

Ku czci ś. p. ks. prob. Andersza.

Jaką miłością, jaką czcią i jakim uwielbieniem otoczona była postać ś. p. ks. prob. Andersza, tego między innymi dowodem, że z dwóch stron otrzymaliśmy serdeczne wspomnienia pośmiertne, napisane pod wrażeniem chwili rozstania się ze zwłokami kapłana patrioty. Podajemy je poniżej.

I.
Wróciwszy dnia 16. bm. z pogrzebu śp. księdza Wojciecha Stanisława Andersza, plebana skarboszewskiego, nad którym codopiero wieko trumny się zapadło, a ziemia polska przyjęła szczątki jego śmiertelne do łona swego, zabieram się do napisania krótkiego pośmiertnego wspomnienia, bo testamentem wyraźnie się zastrzegł nieboszczyk, aby żadnych mów podczas obrzędów pogrzebowych nie wygłaszano. Prosił usilnie, aby uszanowano wolę ostatnią, jeśli i my pragniemy, aby i naszą wolę kiedyś uszanowano.

I doprawdy! nie byłoby też z trudem połączone wygłoszenie obszerniej mowy nad grobem śp. ks. Wojciecha, bo czynny jego najwyraźniejszą i najgłośniejszą są mową. Śp. ks. Wojciech Andersz umarł w 57 roku życia i 34 roku kapłaństwa, a więc w wieku, w którym niejeden jeszcze rwie się z całym energią zasobem do pracy i wiele jeszcze dokonać pragnie. Śp. ks. Wojciech rwał się też jeszcze do dalszej pracy i pragnął jeszcze długo i wiernie służyć Kościołowi i sprawie narodu polskiego. Dowodem, że jeszcze weszła niedziela podczas poświęcenia nowowbudowanego kościoła w Szemborowie głosił wymownie Słowo Boże i zgrzewał serca słuchaczów do miłości Boga i bliźniego, krzepił wiarę ludu, umacniał ufność w przyszłość szczęśliwszą dla Kościoła św. i narodu ciężko doświadczanego. Dziś

nie jest już pomiędzy nami; przeniósł się do wieczności, szczątki jego ziemskie jako drogi skarb powierzyłmi ziemi do przechowania, a kiedyś znou na głos Sędziego Wiecznego Sprawiedliwego na nowo połączą się z tą duszą jego piękną, kochającą Boga i bliźnich, kochającą wiarę świętą i ojczyznę polską, której synem wiernym nazwał się w testamentie i był nim rzeczywiście śp. ks. Wojciech Andersz.

Ukochał całym sercem tę ziemię drogą, na której wzrósł, kochał gorąco ten lud polski, dla którego pracował niezmordowanie i dlań się poświęcał, kochał tę mowę drogą polską, którą często przemawiał wymownie czy to w kościele, czy na zebraniach świeckich, na których występował zawsze jako nieugięty i nieustraszony obrońca nieprzedawnionych praw kraju i narodu naszego. To też, gdzie wymagała tego sprawa Kościoła i narodu naszego, stawał śp. ks. Wojciech zawsze w pierwszych szeregach, wskazując innym drogę, jaką iść wypada, czego bronić trzeba, przed czem cofać się nie godzi.

W kwestji ostatniej, dotyczącej języka wykładowego polskiego w nauce religii w szkołach ludowych. pisał od razu wyraźne stanowisko. Co go za to wystąpienie spotkało, to wiedzą wszyscy. Każdą czterotygodniową fortecy, którą w niedługim czasie postanowił odsiadywać i obmyślił już czas jej odsiadania od 8. kwietnia do 6. maja rb., aby, jak mówił, wrócić już do parafji na dni krzyżowe i uroczyście Wniebowstąpienia Pańskiego. Każdą wieczną jednak, jak mi mówił, góym mu wyrazi współczucia i powinszowania złożył — „ani go smuci ani przeraża”. Na to był przygotowany i nie pierwsza to kara, którą dla sprawy świętej ponosił, bo już za czasów pierwszej walki kulturalnej siedm razy na rozmaite kary został skazany. Bóg inaczey zarządził w wyrokach swoich niezbadany, bo zamiast pozwolić mu odsiadywać każdą w fortecy pruskiej przeniósł go do twierdzy niebieskiej, do świętego Jeruzalem, aby tam wiażąc niezwydły wieniec nagrody i chwały, zgotowany mu za jego czyny zacne, bohaterską odwagę i bezgraniczne poświęcenie się dla sprawy Kościoła i narodu polskiego.

Co dalej mówi o pracy jego. Była ona wszechstronna. Na każdym prawie polu widzimy go czynnym: czy to w uporządkowaniu spraw parafjalnych przy rozmaitych kościołach, przy których jako duszpasterz pracował, czy to w chętniej postudze kapłańskiej; przy budowaniu nowego kościoła w Skarboszewie i wyszukiwaniu środków pieniężnych na pokrycie znacznych kosztów, aby tylko parafji skarboszewskiej zbytnio nie obciążać, przyczem nie szeszedził własnego grosza; czy to wreszcie w sprawach naszych społecznych, w instytucjach finansowych; wszędzie widzimy go żywy udział biorącego. Gdzie tylko jako kapłan i obywatel był postawiony, wszędzie pracą ruchliwą i umiejętną się odznaczał.

W ostatnich latach przypało mu pracować w dekanacie powidzkim dla dobra Kościoła i społeczeństwa naszego; powiat wreszński zaś będzie umiał jego pracę obywatelską należycie ocenić.

Należał do założycieli Banku Ludowego w Strzałkowie i był jego kierownikiem od założenia; „Rólnika” strzałkowskiego do żyć a powołał i doświadczeniem swoim i znajomością rzeczy i sumiennością swoją kierował nim jako członek Rady Nadzorczej umiejtnie. Kółko rolnicze w Skarboszewie założył i był jego prezesem aż do swej śmierci.

Kto tylko miał sposobność z nim się zetknąć, odnosił zawsze to wrażenie, że ma do czynienia z kapłanem gorliwym i sumiennym i obywatelem pełnym poświęcenia i sprawiedliwym. To też praca jego bezinteresowna znajdzie uznanie, a zasady, jakimi się kierował w życiu swoim, będą dla innych miarodajnymi.

Charakter jego wzniesły skreślił dobitnie w jednym zdaniu w liście do mnie pisany jeden z kapłanów dawniejszego jego dekanatu bukowskiego. Pisze o nim: „dusza gorąca a serdeczna, zawsze prawdę mówiąca, tu u nas bardzo ceniona”. I myśmy w dekanacie powidzkim umieli cenić tę duszę ze wszech miar zacną i pracę jego umiejtną i pożyteczną.

Zgasił przedwcześnie — bo zwłaszcza w dzisiejszych czasach ogólnego napięcia był taki pracownik rozsądny i doświadczony pożądanym i potrzebnym. Inaczey się Bogu podobało. Padł wśród walki zaciętej, ale nie zwyciężony... Nadmieniam jeszcze wypadki, że jego rozliczne prace kapłańskie i obywatelskie nie przeskadzały mu, aby się oddawał i pracy literackiej, za którą ś. p. ks. Arcypasterz Florjan Stablewski w zeszłym roku w osobnym piśmie wyraził mu swoje uznanie i zasłużoną podziękę.

Niech ci więc, drogi Konfraterze i Przyjacielu ś. p. księże Wojciechu, ta ziemia, którą kochał, tak kochał gorąco i jej przed zagładą i zalewem obcego nam żywiołu z wszystkich sił wyteżeniem bronił, będzie lekka! Ludę zaś polski, dla którego pracował ochotczy i z poświęceniem się bezgranicznym, zachowa cię w długiej, żywej i wdzięcznej pamięci i z twego przykładu czerpać będzie zachętę do dalszej wytrwałej pracy dla dobra Kościoła św. i narodu polskiego.

Cześć twej pamięci! Pokój twej duszy!

Ks. S. S. konfrater i przyjaciel.

II.

Trudno mi opisać żalność, jaka ogarnęła parafję naszą, a zwłaszcza resztę starszych pionierów z czasów walki kulturalnej na wieść, iż naszego ukochanego ks. prob. Wojciecha Andersza skazano na miesiąc więzienia.

Dla czego? Bo oto tu właśnie w Bytyniu obok parafji Wilczyny, ostatnie 3 do 4 lat aż do końca walki kulturalnej z nami przepędził. Dla tego jedni chcieli sami od siebie, drudzy list od wszystkich Jego pozostałych znajomych Mu prze-

odejściem do więzienia posłać, aż stanęło na tem, aby w kilku pismach Go publicznie pożegnać.

Bo ileż On tu wycierpiał pomiędzy nami wśród mrozów i lodów — wśród nocy i błyskawic — wśród pościgów żandarmów, do scharakteryzowania tego za szcuple, byłyby całe lamy tegoż pisma. To też słusznie o nim pisano, iż życie Jego było jednym pasmem cierpień i jednym padolem łez. Aż tu naraz ku naszej tem większej boleści dowiadujemy się, iż śp. ks. Andersz już nie żyje, gdyż Bóg litościwie Go do siebie powołał i chciał Mu oszczędzić tych murów więziennych, w których dosyć już przesiedział.

I nie zdaliśmy już Mu za życia Jego, naszego żalu i przywiązania wynurzyć, dla tego stajemy dziś myślą przy świeżej mogile i żegnamy Cię wszyscy, którzyśy Cię pod strzechami naszymi przechowywali, i my, którzyśy Ci towarzyszyli wśród ciemnych nocy, przez pola i rowy, przez bory i lody i my, którzyśy stali na posterankach, nadsłuchując nadjeżdżających żandarmów. Ostatecznie żegna Cię i młodsze pokolenie, któreś po chatkach naszych do pierwszych przysposabił Sakramentów św.

Dziś ostatni raz dzwony nasze rzewnym jękiem — wezwały nas do cichej modlitwy za Twą duszę, wstaw się i Ty u Stwórcy niebios o lepszą przyszłość dla ukochanej naszej Ojczyzny. W końcu ślubujemy przy Twej mogile, iż tak jak niegdyś nasi ojcowie, tak i my dziś za wiarę św. kapłanów naszych chętnie życie damy w ofierze! Tobie zaś, oby ziemia, którąś tak ukochał, lekka była!

Parafianie bytynscy.

Pogrzeb ś. p. ks. prob. Andersza odbył się w sobotę o godz. 11. przed poł. przy wielkim udziale wiernych z bliższych i dalszych okolic. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. dziekan Szudziński z Powidza. Mów pogrzebowych — jak donosi Lech — nie było, bo tak sobie zastrzegł Nieboszynek wyraźnie w testamentie, w którym odnośny ustęp tak brzmi: „W imię Trójcy Przenajświętszej, Ja, proboszcz Andersz, obecnie pleban w Skarbowszewie, proszę kierującego moim pogrzebem, aby żadnych mów pogrzebowych nie było, i aby grób był wykopany tuż obok kościoła pomiędzy rosnącymi krzewami bez żadnego mura-wania”.

Tylko mowę pożegnalną wypowiedział ks. proboszcz Wilkoński, przyjaciel Zmarłego, dawniejszy proboszcz sąsiedniej parafii w Graboszewie, a obecnie proboszcz w Grodzisku, który przybył, aby ostatnią przysługę oddać ś. p. ks. Wojciechowi Anderszowi.

Ze świata.

Katastrofa kolejowa w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 18. lutego. (T. B. W.) O nie-szczęściu kolejowym na rogu ulicy 205 i Webster Avenue donoszą jeszcze, że przyczynę wypadku upatrywano należy w zbyt szybkiej jeździe na skrajnie toru. Ostatnie cztery wagony, w których było około 150 pasażerów, wyrzuciły się, wlokły się jednakże jeszcze jakie 300 metrów dalej i zostały zupełnie rozbite. Dużo trupów jest tak pokaleczonych, że nie można ich rozpoznać. Bandy rabusiów znalazły się natychmiast na miejscu katastrofy, by ograbić trupy, zostały jednakże rozproszone przez policję. Ciemność, jaka wkrótce zapadła i niebezpieczeństwo, grożące od szyn na-ladowanych elektrycznością, utrudniły bardzo pracę ratunkową.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 19. lutego.

Kalendarz. Dziś: Konrada w. Czcisława b.

Jutro: Nicefora m. Lubomły.

Wschód słońca. Dziś: 7,13 zachód: 5,16
Jutro: 7,11 „ 5,18
Wschód księżycy. Dziś: 10,18 zachód: 12,07
Jutro: 10,44 „ 1,13

— * Przepowiednia powietrza na środę, 20. lutego: Silne wiatry zachodnie przy zmien-nym zachmurzeniu; opady bez znacniejszej zmiany temperatury.

— Największy czas podpisać pe-tycję do Ojca św.! Czytelnikom naszym przypominamy, że w myśl uchwał wieca polsko-katolickiego z dnia 17. grudnia 1906. do wszyst-kich parafii archidiecezji gnieźnieńskiej i poznań-skiej wysłane zostały formularze petycji do Ojca św. Uprasza się wszystkich ojców, matki-wdowy i opiekunów, aby w najbliższym czasie podpis swój pod rzeczoną odezwą położyli celem rychłego odesłania jej do Ojca św.

Spodziewamy się, że wszyscy gorliwie obowią-zek ten z równą gorliwością wypełnią, z jaką spieszyli do urny wyborczej. Niech nikt się nie ociąga, bo przez krótki już tylko czas można petycję podpisywać.

Zarazem zaznaczamy, że osobom wiarogodnym redakcja pisma naszego może uży-czyć formularzy petycji w razie, jeżeli ich brak w danej parafii.

Teatr polski w ogrodzie Potockiego.

Wtorek: Koncert i przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny.

Środa: Piękna Marsyljanka, sztuka w 4 aktach przez P. Bertona. Ceny abonamentowe. W czwartek 21. b. m.: Benefis panny Ja-dwigi Turowicz. Odegrana będzie sztuka w 6 od-słonach Elizy Orzeszkowej p. t. Harde dusze. Abonament uchylony.

W piątek Powietrze wielkowiejskie (Influenza prowincialis), komedia w 4 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga. Ceny do-po-łowy niższe.

W sobotę: Miód kasztelański, komedia kon-tuszowa w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Ceny zwyczajne.

Niedziela o godz. 3. po południu: na ogólne żądanie Nitouche, operetka w 4 aktach. Ceny do-po-łowy niższe.

W niedzielę wieczorem: Harde dusze, sztuka w 6 odsłonach. Ceny zwyczajne.

— * Kasa teatralna otwarta codziennie od 11. i pół do 1. i od 5. do końca przedstawienia.

Zamówienia biletów na popołudniowe przedsta-wienia przyjmuje kasa popołudniowa tylko w środę od godz. 5. do 7. wieczorem.

— * Biuro informacyjne Polskiego Central-nego Komitetu wyborczego i Biuro Straży przy Pie-karach nr. 13., II. piętro, jest otwarte codziennie rano od 10—1, po południu od 4—6, w niedziele i święta od 12—1.

Wskazówek w sprawach ekonomicznych i finansowych udziela Biuro Straży co wtorek i piątek po południu od 2—3.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań — Posen. Telefon 1640 tylko w godzinach od 10—1 i od 4—6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału, jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i admi-nistracyjnych, nadużyć komisarzy, lantratów i urzę-dników stanu, akt sądowych i wyroków itp. — dla użytku posłów naszych.

— * Biblioteka Raczyńskich jest otwarta codziennie od 5. do 8. z wyjątkiem niedziel, świąt i wielkich wakacji (od 15. lipca do 15. sier-pnia).

— * Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy ulicy Bismarcka nr. 1. I. Otwarta w dni powszednie od 9. do 5., w niedziele i święta od 10. do 5. — Wstęp: 25 fen., ucząca się młodzież płaci 10 fen.

— * Pokwitowanie. Zebrane na weselu państwa Gintrow w Buku 16,36 mk. dla Sokola w Ostrzeszowie z podziękowaniem odebrał.

A. W. Wodniakowski, prezes.

— * P. Bronisław Drwęski, agent w Po-znaniu, Młyńska 4, skreślony został z listy człon-ków Straży. Ten samem przestał być mężem zaufania (komisarzem) Towarzystwa.

Poznań, 18. lutego 1907.

Biuro Straży
Dr. Tadeusz Jaworski.

— * Zjazd delegatów Wyzwolenia, zwią-zku towarzysów zupełnej wstrzemięźliwości, odbył się w poniedziałek o 2. po poł. Sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jutra.

— * Sprostowanie. We wczorajszym nume-rze Kurjera wydrukowano pod rubryką Zmarli mylnie: Emilia z hr. Łąckich hr. Ponińska ze Szamotuł, a miało być: Emilia z hr. Łąckich hrabina Bnińska z Samostrzela, co ni-niejszem sprostujemy.

— * Muzeum im. Mielżyńskiego i wogóle wszelkie zbiory Tow. Przyjaciół Nauk przy ulicy Wiktorji nr. 26. z powodu mającej się niebawem rozpocząć budowy nowego muzealnego gmachu, są dla Szan. publiczności na czas nieograniczony zamknięte.

— * S. p. dr. Grodzki zmarł w niedzielę po długich i ciężkich cierpieniach, które mu w ostatnich miesiącach uniemożliwiły pełnienie praktyki lekarskiej. Zmarły cieszył się przez długie lata bardzo rozległą praktyką, był ucieczką i pomocą lekarską nader licznych rodzin, wśród których wspomnienie jego żyć będzie długo. W sprawach publicznych brał ś. p. dr. Grodzki choć nie wybitny, ale żywy udział. Przez lat kilkanaście był prezesem rady nadzorczej Banku Przemysłowców, gdzie obowiązki swe bardzo speł-niał gorliwie. Wieczny spokój Jego duszy!

— * Prymicje. W dniach 11. i 12. bm. obchodzone w parafii rzegocińskiej rzadkie i do-tąd niebywałe uroczystości. Dwóch neopresbyterów odprawiano swe prymicje. W dniu 11. ks. Maksy-milian Wierzbaczewski, a w dniu 12. ks. Edward Gramlewicz. Obu kapłanów procesjonalnie z udziałem wszystkiego ludu wprowadzono do świątyni Pańskiej. Ks. Wierzbaczewskiego z probostwa, a ks. Gramlewicza z pałacu państwa Chłapowskich.

W piątko udekorowanej i w zieleni przybra-nej świątyni naszej zebrało się w obydwóch dniach tak wiele okolicznego ludu, że przecisnąć się nie było można. W pierwszym dniu wygłosił kazanie stosowne do uroczystości ks. dziekan Dziegiecki z Czermina, w drugim zaś ks. Piotrowicz proboszcz od fary w Gnieźnie. Obaj kaznodzieje tak wznie-siłe przemówili do nowych kapłanów, jako też i do ludu, że niejednemu lzy do oczu się cisnęły. Naj-rzowniejszą chwilą w tej uroczystości była ta, gdy nowi kapłani w czasie swej pierwszej mszy św. udzielali rodzinie swej komunji św.

Ksiądz Wierzbaczewski, jako dawniejszy pa-rafianin był nam znany, gdyż rodzice jego przez 10 lat pomiędzy nami przebywali, lecz ze wzglę-dów narodowościowych) ojciec jest urzędnikiem państwowym) przesiedleni zostali w bardzo dale-kie obce strony.

Ksiądz proboszcz dr. Głowiński, któremu ro-dzice baniei, wychodząc na wygnanie, syna swego w opiekę oddali, zajmował się gorliwie opuszczo-nym i w końcu przejął na siebie wyprawienie prymicji.

Ks. Gramlewicz, w domu państwa Chłapo-wskich niemal wszystkie wakacje w czasie studjów seminaryjnych jako miły gość przebywał. — Wyprawienie prymicji i ugoszczenie rodziny, jako też licznych gości przejęli też państwo Chła-powscy na siebie. Przy tem uwydatniła się do-bitnie ich staropolska gościnność, za co do bardzo licznych zasług wobec społeczeństwa na-szego i tę doliczyć trzeba.

Jeden z uczestników.

— * Odczyty Cezarego Jellenty. Dnia 20., 22. i 24. bm. czyli w środę, piątek i nie-dziele odbędą się na sali pałacu Działyńskich od-czyty znanego literata p. Cezarego Jellenty re-daktora Ateneum, o Fryderyku Nietzsche. Od-czyty te budziły we Lwowie prawdziwy zapal

wśród słuchaczy, a Kurjer Lwowski tak o nich pisze:

Odczyty Cezarego Jellenty odbywały się przy wypełnionej szalenie sali ratuszowej i nie jest to dziwnem. Nikt u nas nie wygłosił publicznie całokształtu pomysłu Nietzschego i nikt w ten sposób, jak Jellenta o nim nie mówił. Temat ten wymaga i wielkiego wykształcenia filozofi-cznego i pierwszorzędnego poczucia artystycznego i wreszcie znakomitego objęcia głównych kwestji dzisiejszej kultury. Otóż wszystkie te warunki, obok talentu krasomówczego, wprost porwijającego słuchaczy, autor „Wszeczpoezmatu“ posiada w wysokim stopniu. Dzięki temu wypadły szcze-gólnie wypukło i zarazem powabnie rozbiory głównych podstaw Nietzscheizmu.

Pierwszy odczyt 20. lutego w środę: Zaru-tustra wobec dzisiejszej ludzkości. (Fryderyk Nietzsche).

I Ostatni uczeń Dionizosa.

Dnia 21. w piątek II. Nadczłowiek a chrze-ścijaństwo.

Dnia 24. w niedzielę III. Zaratustra w walce ze społeczeństwem

Szanowny prelegent streszczając i krytykując poglądy społeczne, filozoficzne i literackie Nietzschego wygłosił rzecz swoją w takiej formie, aby kształcąca się młodzież oraz pensjonarki mogły na odczytach być obecne.

Bilety nabywać można w składzie cygar p. Drosteego w Bazarze i przy wieczornej kasie. Wstęp od osoby 1 mk. dla uczniów i pańienek z zakładów naukowych 50 fen.

Początek punktualnie o godzinie 8.

— * Przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny odbędzie się, jak raz jeszcze przypo-minamy, dnia 19. lutego w teatrze polskim.

Program jest następujący:

1. „Kraszewski w Warszawie“, komedia w 1 akcie Gawalewicza. — 2. Recit. i Aria z „Halci“ Moniuszko, pani baronowa P. — 3. Ballada i po-lonez Vieuxemps, Zdzisław Jahnke. — 4. a. Kra-kowiak, Paderewski; b. Marsz military Schubert-Tausig p. Mie-zysław Eichstaedt. — 5. a. „Ici bas tous les lilas meurent“, b. „Il a passé comme un nunge, Corbari, p. baronowa P. — 6. a. Le-genda, b. Dudziarz Wieniawski, Zdzisław Jahnke. — 7. „Poczeiwiec“, komedia w 1 akcie Kazimie-rza Rojana.

Skrzydła koncertowego Bechsteina bezinte-resownie udziela magazyn fortepjanów pana K. Ekego.

Bilety można zamawiać przy kasie teatral-nej. Ponieważ popyt na bilety jest bardzo wielki, tak że łoża parterowe i I. piętra już prawie wszystkie są zajęte, a z drugiej strony szlachetny cel jak największego godzien jest zbioru, więc ko-mitet zarządzający wyznaczył dla 162 II. piętra tę samą cenę, co na łoża parte-rowe i I. piętra, w przypuszczeniu, że wszy-scy ci, którzy nie dostaną biletów na te ostatnie miejsca chętnie i na II. piętro popieszą dla po-parcia filantropijnych zabiegów psn zarządzających.

Po przedstawieniu odbędzie się wspólna herbata w Bazarze, na które uprzejmie za-rasza Komitet.

— * Bank Ziemi w Koronowie nabył, jak donosi Ost. Presse, posiadłość p. Mączyń-skiego w Małym Łońsku, 812 morg obszaru za 225 000 mk.

— * Towarzystwo artystów polskich „Sztuka“ Kraków z prezesem prof. Jul. Fałatem na czele urządziła w końcu lutego wystawę obra-zów u nas w Poznaniu przy ul. Bismarcka nr. 1., I. p. Wystawa zapowiada się świetnie. Na tę wystawę rozsyłane będą zaproszenia. Profesor J. Fałat zjeżdża do Poznania celem zawieszenia obrazów. Reprezentowani są następujący artyści: prof. Jul. Fałat, prof. Mehoffer, prof. Wyczoł-kowski, prof. Wyspiański, prof. Awentowicz, prof. Ferdynand Ruszczyk, śp. prof. Stanisławski, prof. Pankiewicz, Olga Boznańska, Sichulski, Weiss, Bukowski, Czajkowski, Kamocki i rzeźbiarz Kon-stantyn Laszczka. Tytuły poszczególnych dzieł podamy później.

— * Pos. Tagebl. donosi, że podana przez niego wiadomość, jakoby p. hr. Mielżyński nabył posiadłość Glinkę w powiecie średzkim, nie zgadza się z prawdą, gdyż dobra te znajdują się do-tychczas w posiadaniu p. Schendla.

— * Korzystne kupno. Bardzo dobrze prosperująca destylacja, hurtownie i detalicznie zaprowadzona z pewną, przeważnie polską klien-telą, wraz z domostwem i dużym ogrodem na prowincji jest natychmiast do nabycia w średnim miasteczku prowincjalnym. Właściciel zniewolony jest sprzedać ją z powodu choroby. Rodacy chcący korzystać ze sposobności zechcą się zgłosić do Ekspedycji pisma naszego.

— * Zarząd racie i pyska wniesiono rze-komo do Księstwa z mlekiem z Królestwa Pol-skiego dostarczonem pewnej mleczarni spółkowej. Z powodu tego zarządził minister rolnictwa do-chodzenia: czy i w jakiej ilości dostawianem bywa mleko z Królestwa do mleczarni w Poznań-skiem; czy istnieją jakie środki zapobiegawcze przeciwko wnoszeniu zaraźliwych chorób przy po-dobnych dostawach; czy mleko tłuste i odtłu-szczone sprowadzane z zagranicy w mleczarniach bywa przygotowywane lub pasteryzowane; czy mleczarnie posiadają odpowiednie do tego urzą-dzenia; czy wydaje się koniecznem nakazać mle-czarniom używającym zagranicznego mleka, aby je przegotowały i w jaki sposób uregulowaną ma być kontrola nad mleczarniami.

— * Zmiana nazwiska. Urzędnik kole-jowy Smiechowski w Niemcu w powiecie bydgo-skim zmienił „za pozwoleniem władzy“ nazwisko swoje oraz żony i dzieci na niemieckie Siegert.

— * Straż pożarna zaalarmowano w po-niedziałek w nocy na ul. Berlińską nr. 3. W za-kładzie strojów Griessa zapalił się stół, krzesło i część podłogi. Jeden z personelu zapomniał zamknąć prąd przy elektrycznej maszynie i tym sposobem powstał ogień. Strażacy wkrótce nie-bezpieczeństwo usunęli.

— * Podróż balonem urządziło w niedzielę rano o 10. Tow. żegluga napowietrznej. W łódce

znajdowało się czterech mężczyzn i jedna kobieta. Ponieważ wiatr dał ze zachodu, balon skierował się ku granicy Królestwa Polskiego. Dokładne wiadomości o przebiegu wycieczki dotychczas nie nadeszły.

— * Wągrówiec. W poniedziałek rano o 5. wybuchł w niewytłumaczony sposób wielki ogień w składzie kolonialnym wdowy Daus, który zniszczył kompletnie cały dom i wszelkie zapasy towarów. Straż pożarna, która z powodu nie-dyspozycji wózków wodociągowych znacznie się opóźniła, ochroniła przynajmniej sąsiednie bu-dynki, znajdujące się wskutek szalonego wiatru w niebezpieczeństwie.

Tutejszy bank ludowy odbył w niedzielę swoje roczne walne zebranie, na którym uchwa-lono 8 procent dywidendy od udziałów. Wystę-pujący członkowie rady nadzorczej, pp. Kapczyński i Sroczyński zostali ponownie na dalsze 3 lata obrani.

— * Kępno. W Chojkach wybuchł u wdo-wy Lubawskiej pożar i w krótkim czasie spłonął doszczętnie dom mieszkalny, który nie był zabez-pieczony. Przyczyną ognia nie stwierdzono.

— * Pakość. W najbliższym czasie po-wstanie tutaj polski dom towarowy. W tym celu zawiązała się spółka, która nabyła dom od mi-strza stolarskiego p. Kempnińskiego.

Rozmaitości.

— Sanna w Pieninach. Roziskrzona mro-zem niebo oparło się ramieniem na krańcowych turniach tatrzańskich. Zimne granity zięją chłodem przeraźliwym na wioski i sioła, które do brzegów i ziemi skurzone się wtuliły. Nad kla-sztorem Czerwonym zatrzymało się słońce roz-drzemane i dziwi się, że jacyś ludzie śmiają za-kłócać ciszę, którą mróz posiał w Dunajowej dolinie. Wierzyby nadbrzeżne nie szumią, lecz zastygłe stoją i białymi wąsami szronu nastre-pily swe konary.

Nawet rzeki nie widno. Bystry i zuchwały, nieokiełznany rumak wodny i pełen w lecie samowoli junackiej, w skorupę lodową, jak ślimak się schował. Uciekł przed zimnicą, prztyłumił oddech i kroki swe zgłuszył i pelza cichaczem pod skorupę szklistą. A poczciwy przyjaciel jego, wiatr skalny, na grzbiet mu kożuch śniegowy narzucił. I niema Dunajca w Pieninach. Ślad rzeczny i tor drożny w jedną się zwały powierzch-nie i jedną tworzą łąkę kwiecia mroźnego.

Inaczej tu było w lecie. Oko zdziwione jest przemianą niezwykłą. Lipcowe słońce wygrzewało się na Koronie troistej skały. Żarem spieczone spadało w nurty, by płaśać w głębiach do wie-czora, a potem szatę zmierzchną w borze ziele-nym wdziewało. Dziś słońce leniwem pelza okiem po kopcach zblononych. Daremnie szuka pod Koronami przezieradła wodnego. Skwar go dziś nie praży. Zimno mu dokucza i przeziębione drży i drga nad kotłową Dunajca.

Cisza w przyrodzie. Na jej ustach zmarzłych głos zamarzał granitem. Tylko ludzi czworo rozmawia w tym stepie; tylko gniaźde koniki zarząły krótko i sanie skrzypnęły na grudzie.

Hej, państwo, hej — hola.

Alboż to Dunajcem wam jechać — niewola?

Panowie letnicy lubią jazdę łódkami z księ-życem wesołym, lecz oni nie znają, co sanna pieniąska. Góral kute sanki i koniki dziańskie puszcza po fali zakrzepłej — i dumny i wesoły do Szczawinie się ślizga. Kiedy trzaśnie biczem, łamią się badyle szronowe na świerkach, a sopłe lodowe przy studni stuletniej pękają i trze-szcza. A gdy z piersi góralskiej głós w po-wietrze buchnie, rysują się płyty lodowe u brze-gu i okiś się sypie ze świerkowych ramion.

Nazw Michał broń palną miał z sobą i ku ucieście swojej panielki potrójny strzał rzucił w Pieniny. Przestraszył się obrzym Cukrowy, ale wnet stłumił jęklive westchnienie. Jałowce, z uspienia strzałem przebudzone, drgnęły kurczo-wo i głosem westchnęły przeciągłym. Echo zaś poważnie drapie się po górach i sunie czworakiem po zboczu śnieżystym, jak ta chmurka po niebie, co skrzydłem mu swoim drogę w przepaści jaro-we znaczyła.

Alęz tu cudnie! Mróz ścisnął kamienie i głązy, jak bryły metalu skwarne ścisną kapiel wodna. Pięć świerkowy przychudł, że zda się olszyny konarem. Wierzyby się tułą plecami do siebie i lekki schowały pod śniegowe czuby. Tylko woda stuletnia drwi sobie ze zimna i dymy obłoczne niby z kadzielnicy wysyła ku niebu. Zdrój sędziwy głowę zakrył kędziorami i splotem lodowym, ale woda kipi i wre wciąż junacko.]

Lasy węgierskie i skały polskie podeszły ku sobie. Pieniny ciaśniejsze, a przecie światłem płoną ściany urwiste, krzaki migocą brylantami lodu, drzewa polyskują bielą słoneczną. Nawet w zakręcie najwyższym przesyku ścieśnionym czerni i zieleni ledwie na okrasę. Sanki płynęły jakby w pałacu czarownym z kryształów i światła, o jakim baśń gwarzy. Koniki nie biegna, lecz jakby skrzydłami prą powietrze czyste i nie-winne.

Śnijmy tę bajkę uroczą, śnijmy rozkoszne marzenie, śnijmy sen rzeczywisty! Bo życie ludzkie tem miłsze, im szereg snów słodkich i łan-cuch momentów radosnych jest dłuższy. Dla duszy polskiej rozkosz polska nie „in mare laci do“, lecz w Tatrach i na Dunaju!

Alę skąd ten zmierzoch gwałtowny i zmrok jakiś nagły?

„Huragan z afrykańskich pierwszy wichrzy-cieli!“ woła Jadek i deklamuje dalej: „który wy-darł się z roli jak słup czarnoziemcu“...

To ohyba sybirski huragan i wcale nie z czarnoziemcu — najwyklesza zawieja, którą Dunajcem od Łącka wiatr nam w drogę rzucił. Listki śniegowe z niebios, piórka szronowe, co z gałązek spadły, i plachty śniegów polnych — wszystko z kurwą powietrzną, jak rumak roz-wichrzony, pędzi szalenie w oblicza nasze.

W niebiosach z zawieruchą ulecimy albo nas

Całkowita wyprzedaż

Dla zwinienia interesu wyprzedaje wszystkie pierwszorzędne towary moje po znacznie

zniżonych cenach zakupna:

Srebrne przybory kościelne.

Srebrne

zastawy, kandelabry, lichtarze, kosze, cukiernice i t. d.

Złote i srebrne

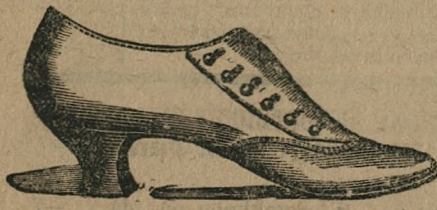
biżuterje, broszki, bransoletki, pierścionki i t. d.

A. Stark

Interes złotniczo-jubilerski
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.

Obuwie

męskie, damskie i dla dzieci
w rozmaitych odcieniach i fasonach.



Wszelkie nowości sezonowe

w wielkim wyborze, w najlepszym wykonaniu. Buty do konnej jazdy, gospodarstwa, polowania i dla wojska jakże też

kalosze ruskie i amerykańskie, również obuwie pilśniowe.

Zamówienia podług miary i reparacje wykonuje w własnym warsztacie starannie, po cenach umiarkowanych.

Fr. Olejniczak,
mistrz szewski.

Poznań, św. Marcin nr. 24.

W kraju polskim w zaborze pruskim

jedyny specjalny i największy handel narzędzi



dla pp. stolarzy, kołodziejów, piecówników, murarzy, cieśli i sztukatorów.

Hurtownie. Detalicznie. Najnowsze fasony wiorników (hebli) nowych stylów architektonicznych, zaś wszelkie nowe pomysły fasonów wykonuje się podług rysunków i szkiców jak najszybciej.

Główny skład: Półwiejska 35
Filja: św. Marcin (narożnik Wiktorji.)
Cenniki darmo. Telefon 1921.

J. Chelmski, Poznań (Posen.)

„Arystokratyna“

do pielęgnowania twarzy i rąk.

Najstłynniejszy higieniczno-kosmetyczny proszek do mycia twarzy i rąk z zawartością węgla i pięknym miłym zapachem kwiatów.

Preparat ten przeznaczony do racjonalnego pielęgnowania pleci jest niezbędnym i jedynie polecenia godnym.

„Arystokratyna“ działa przez swą zawartość węgla — antyseptycznie i orzeźwiająco. Już po krótkim użyciu staje się pleć lśniącą białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi zmarszczki, wągry, żółte plamy usuwa „Arystokratyna“ po kilkorazowym użyciu. W paczkach po 25 fen., 3 paczki 65 fen. **Mydło Arystokratynowe** sztuka 50 fen. **Krem Arystokratynowy** flakon mk. 1,50, do nabycia w Poznaniu u pp. B. Śniegockiego ul. Rycerska, J. Czepczyńskiego drogerja Centralna, J. Gadebuscha Bazar, E. Kuleszy św. Wojciech, A. Ubysza ul. Nastepey tronu, H. Głowackiego ul. Głogowska, W. Buchowskiego ul. Jadwigi.

Na prowincji u pp. J. Janickiego w Nakle i F. Buzy w Kruświcy.

Gdzie niema na składzie wysła wprost

chemiczna fabryka
Z. Rittera

Poznań, św. Marcin 20.

Papierosy z fabryki Piast

uznane są za najlepsze!!
Reprezentacja i skład główny:

HAVANA

Kazimierz Małecki

Poznań, ul. Wilhelmowska 13. (Hotel francuski) telefon nr. 596.
Najtańsze źródło zakupu dla sprzedających.



Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie zniżonych cenach.

K. Dybicki, Poznań

ul. Wrocławska (przy Starym Rynku)
Wysyłkowy skład cygar i papierosów

zaopatrzone w wyborowe gatunki.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.



Fortepiany i harmonia

w największym wyborze, nowe i używane, bardzo tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS,

narożn. św. Marcina i Rycerskiej 33

Telefon 888.

Warsztat reparacyjny.

Katalog ilustr. na życzenie franko.

Młody człowiek

z jednoroczną służbą wojskową i półtora roczną praktyką obeznany z ksiązkowością gospodarczą poszukuje

miejsca pisarza gospodarczego

od 1. kwietnia t. r. celem dalszej nauki. Oferty uprasza się nadesłać do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod znakiem S. 5.

Żaluzje od słońca

najnowszej konstrukcji po zupełnie niskich cenach wyrabia

pierwsza poznańska fabryka żaluzji

i wyrobów stolarskich, warsztat reparacyjny oraz skład wszelkich przyborów.

Z. BUSZEWICZ, Poznań

Piekary nr. 13-b. Bäckerstr. nr. 13 b.

Cenniki na żądanie darmo i franko.

ST. URBANOWICZ,

fabryka wyrobów ślósarskich i konstrukcji żelaznych
Właściciel ces. król. austr. medalu państwowego
we Wrześni (Wreschen)

wykonuje na prowincji i Prusy Zachodnie wszelkie żelazne konstrukcje jak również okratowania kościołów, cmentarzy, pomników, domów, parków, balkonów, bramy wjazdowe, drzwi, zabezpieczenia i t. d.

dostawa franco do każdej stacji kolej. Kosztorysowanie gratis. — Rekomendacjami służy się.

Magazyn mebli

Masiona

polne, okopowe, leśne i ogrodowe

poleca pod gwarancją

H. HOZAKOWSKI

Toruń, Thorn.

(Specjalne oferty na żądanie.)

Nauczycielka

egzaminowana z kilkoletnią praktyką przy pensji, **dobra w muzyce**, poszukuje odwiekanocy rb. posady. Zgłoszenia do Eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. 273.

Od 1. 4. b. r. mogę przyjąć na pensję

2 panienki

z dobrych domów, uczęszczone do jakiegokolwiek zakładów naukowych lub pobierające nauki prywatne. — Mam także do odnajęcia przyjemny

pokój

stosowny dla nauczycielki i pokoje dla przyjezdnych, jako dla przybywających na kurację z utrzymaniem lub bez, na czas dłuższy lub krótszy.

Pokrzywnicka św. Marcin 9 I

Zamówienia na:
Żernicki-Szeliga

Der polnische Klein-Adel im 16. Jahrhundert nebst einem Nachtrage zu „Der poln. Adel“ und dem Verzeichniss der in den Jahren 1260—1400 in das Ermland eingewanderten Stammespreussen.

Z wizerunkiem autora w heliogravurze, w trwał. oprawie 8,50 m. z przesyłką 25—50 fen. więcej = stosownie do odległości od Poznania przyjmuje

A. CYBULSKI, księgarnia
w Poznaniu.

Specjalność! Specjalność!

Meble wyściełane

a mianowicie garnitury, kanapy, materace itd. wykonane w własnej pracowni.

— Wielki wybór materji zawsze na składzie. —

Kompletne wyprawy.

oraz wszelkie pojedyncze przedmioty poleca po cenach jak najtańszych

magazyn mebli i dekoracji

Stefan Jetzlaff

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin 32. (nieдалeko dawn. Berlińskiej bramy)

Polecam się do dostawy

chudego bydła do tuczu

także rozplodowego

z Bawarii, Oldenburgji, Badenji, Wschodniej fryzyjskiej i tutejszej prowincji

pod korzystnymi warunkami.

Kup je także

każdą ilość tłustego bydła jagniąt i świń.

J. Cabański

Handel bydła w Swarzędzu.

Wszelkie

postne delikatesy

jak:

kawior, wędliny, marynaty, grzyby litew. owoce i jarzyny suszone i zaprawiane, sery, świeże ryby itd.

poleca w największym wyborze

po niskich cenach

W. Niedbalski, Poznań

Ul. Rycerska 2. przy placu Wilhelm.

Tefef. 1393.

Największy tego rodzaju skład na miejscu.

Punktualna wysyłka na prowincję. — Cennik postny na żądanie odwrotne.



Magazyn mebli
J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wyściełane, marmury i Instra po najtańszych cenach

Barczo dobrze zaprowadzona

destylacja

hurtowna z wyszynkiem z nowymi budynkami i ogrodem pod bardzo korzystnymi warunkami z powodu choroby właściciela zaraz lub później do sprzedania. Do przejęcia potrzeba 15,000—20,000. Łask. zgłosz. przyjm. pod W. S. 160 Kur. P.